Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 97.868

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 186 (4356) 7—8. VIII. 1965 r. Cena 70 gr



Jubileusz każdego zastępu harcerskiego jest posiadanie podczas obozu najpiękniejszego ognia. Ambicją członków obozu poetyckiego jest napisanie najciekawszego utworu. Co to za obóz? Obszerną relację o nim znajdziecie na str. 4 „Magazynu".

CAF — fot. Kosycarz

SERCE I SKALPEL

Tu jest nasz świat — zalany słońcem, nasycony kolorami, pulsujący życiem, uśmiechnięty i ciekawy. Tam jest ich świat, odgrodzony murami, pełen spięć, niepokoju i nadziei, przesiąknięty bielą.

— Jak to było, proszę pana?

Zaczęło się nagle. W terenie. Gwałtowny ból. Dawniej też bolało, ale nie tak strasznie. Wirujący świat, zasnuta mgła szosa, zatrzymany czas. Do szpitala. Natychmiast!

Izba przyjęć, lekarz, pielęgniarka. Krótkie badanie. Jeszcze wynik z laboratorium. Tak, jasne. Diagnoza: pęknięcie wrzodu dwunastnicy. Trzeba natychmiast operować. Podpis, pasiasta piżama, wózek. Długie korytarze i biel kłująca w oczy. Strach i nadzieja. Wszystko postawione na jedną kartkę. Nie ma nic do stracenia Może tylko wygrać. Już, już — zawiadomić blok operacyjny.

Siedzimy przy stole. Nie ma czasu na pogawędkę. Czekają następni. Rożni ludzie, odmienne przypadki i okoliczności. Nawet sam Sherlock Holmes miałby tu co robić.

Oto młody mężczyzna. Szczupły, ze szramą na twarzy i zamglonym wzrokiem. Założył się, że pogryzie i połknie szklankę. Zakład wygrał, ale drogo za to zapłaci. Trzeba operować. Czy się boi? Ej, tam, panie szanowny, grunt to humor i honor. Jakoś to będzie.

Wchodzi młoda kobieta. Patrzy odważnie, nawet kokieteryjnie. Uczesanie i poza a la Bardotka. Zdaje się, że za chwilę powie zdziwionym głosem: Dlaczego zaraz chirurgia? Tak się śpieszą z krajaniem?- Poboli i przejdzie.

— Jak to było?

Przez chwilę zbiera myśli.

— W styczniu miałam zabieg. Ja chciałam mieć dziecko, ale mąż powiedział, że jesteśmy za młodzi. Po zabiegu było dobrze. Teraz coś boli...

Nagle podbiega do stołu, patrząc z przerażeniem i nadzieją:

— Prawda, że mi nic nie jest? Nie trzeba mnie operować, nie trzeba!

Rzeczywiście — jeszcze nie trzeba. Otrzymuje skierowanie do Kliniki Ginekologicznej.

Za chwilę starszy mężczyzna kłania się nisko. Zna doskonale te pomieszczenia. Jest spokojny, zupełnie opanowany, gdy dowiaduje się o konieczności wykonania trzeciej operacji... Trzeba, to trzeba. Nie protestuje.

Można odetchnąć, zapalić papierosa. Potrzebna chwila odprężenia. Niestety, już pukają. Na noszach młody mężczyzna. Twarz wykrzywiona grymasem bólu, na czole lśnią kropelki potu. Głośno jęczy, krzyczy, zrywa się. Rolnik z powiatu bielskiego.

Przebicie bagnetem. Próba zabójstwa, czy samobójstwa? Jest jeszcze w zamroczeniu alkoholowym. Nie chce żadnej pomocy. Widzi wokół wrogów, ludzi bezdusznych, pełnych nienawiści. Nie wierzy w ich dobroć, poświęcenie, ratunek. A zresztą...

Pierwszy etap operacji. Teraz widać, jak groźna jest sytuacja. Przebicie przepony, żołądka, trzustki, zadrasnięte serce. Ryzyko rośnie z każdą minutą. Niemal całą noc toczy się dramatyczna walka o życie. Ile kosztuje? Sił, nikt nie policzy, a w pieniądzach — prawie 20 tysięcy złotych.

Pacjent jest uparty. Są szanse, ale on w nie nie wierzy. Nie chce szukać ratunku. Odmawia jedzenia. Usiłuje wyskoczyć przez okno. Lekarstwo ciska w ściane. Ciągle awantury. Krzyczy, walczy przeciwko sobie, prosi, straszy, przeklina. I tak przez trzy tygodnie. Niestety...

Pozostało tylko dręczące pytanie: Czy chciał się zabić, czy zrobiono mu „przysługę"? Rodzina uparcie twierdzi, że to była chęć samobójstwa. Lekarze wykluczają taką możliwość.

W Izbie przyjęć nowa pacjentka. Starsza, otyła kobieta. Noga unieruchomiona, okręcona bandażami. Złamanie. Niosła wiadro z wodą, potknęła się i upadła.

Pacjentka jęczy:

—Nic z tego nie będzie... Nic nie będzie. Strasznie boli mnie serce. Nie wytrzymam.

Lekarz ją uspokaja:

— Tak nie można mówić, że nic nie będzie. Po to pani tu przyjechała, żebyśmy pomogli.

— Ojej, chrupie w nodze... już ręce zimne...

— To będzie operacja?

— Konieczna i to zaraz.

— Czy jutro będę mogła wrócić do domu?

Lekarz patrzy zdumiony. Żartuje czy co?

— Trzeba będzie troche poleżeć, odpocząć.

— Ale czy wytrzymam, panie doktorze?

— Na pewno. Niech pani będzie spokojna.

Jest godzina 20. Do Kliniki Chirurgicznej Państwowego Szpitala Klinicznego w Białymstoku trafiło dziś 30 osób.

— Ciężki dyżur...

Dr Darewicz uśmiecha się. Zaskakuje mnie to co mówi:

— Wyjątkowo spokojny.

*

Tutaj są długie korytarze, oszklone drzwi, ludzie na posterunkach. W dzień i w nocy. Na sali rzędy łóżek, które należą wciąż do nowych ludzi. Spędzają tu długie dnie i jeszcze dłuższe noce, zatopieni w rozmyślaniach. Czas wlewa im do żył nowe porcje sił. Wstają i odchodzą. Znów są wśród swoich. Odzyskani ludzie.

Szpital widziany oczyma wyobraźni laika jest zupełnie inny od tego, który można tutaj poznać. Wydawać się może, że chirurgia jest oddziałem, gdzie umysły i serca ścisnął w żelazne kleszcze wielki strach. Można przypuszczać, że

Ciąg dalszy na str. 4

MIASTECZKO

Scenerią jest zawsze ta sama. Zmieniają się tylko nazwy miejscowości. Czarna Białostocka. Choroszcz. Zabłudów. Dojlidy. Ciechanowiec. Białowieża. Małe miasteczka i osady. Ciche, spokojne, zadumane nad sławetną przeszłością, niespokojne o swoją przyszłość. I wciąż te same pytania: Co będzie z małymi miastami? Czy mają szanse rozwoju? Jaki mają mieć charakter dziś, jutro?

Odpowiedzi nie budzą zasadniczych sprzeciwów. Małe miasta mają spełniać rolę ośrodków administracyjnych? Zgoda. Centrów usług dla rolnictwa? Zgoda. Dopiero przy określaniu następnych funkcji rozpoczyna się dyskusja. Jak różne są charaktery ludzkie, tak różne oblicza miast uwarunkowane położeniem, odległością od większych ośrodków, tradycjami, zajęciami ludności. Nie można wszystkich ubierać w jednolite uniformy, według któregoś tam wzoru seryjnej produkcji...

Więc notuje:

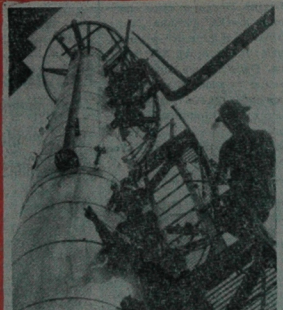
CZARNA BIAŁOSTOCKA. Rozwój miasteczka nie nadąża za rozrostem przemysłu. Wytwórnia Wyrobów Precyzyjnych i różne instytucje zatrudniają 2.800 osób. Do 1970 r. co drugi mieszkaniec osady otrzyma pracę na miejscu. Sama wytwórnia zatrudni około 700 pracowników. Liczba ludności wzrośnie z 6,5 tys. do 8 tys. osób. Te sprawy winny warunkować kierunki rozwoju miasta, a co za tym idzie decydować o rozwiklaniu jego najistotniejszych potrzeb — budownictwa mieszkaniowego, urządzeń komunalnych, socjalnych, kulturalnych, leczniczych, wypoczynkowych, pracy dla kobiet i warunków nauki dla dzieci w szkole podstawowej i średniej.

CIECHANOWIEC. Malownicze położenie miasteczka, jego przeszłość historyczna, zabytki, a zwłaszcza rzadkie w Polsce Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka stwarzają szanse rozwoju turystyki. To nakłada obowiązek przebudowy drogi z Siemiatycz do Ciechanowca, zapewnienia muzeum odpowiedniego lokalu, zbudowania tamy na rzece Nurzec, urządzenia schroniska turystycznego oraz odpowiednich zakładów usługowych, jak restauracja, kawiarnia itp.

CHOROSZCZ. W szpitalu przebywa ponad 1.000 chorych, sporo ich znajduje się również w pobliskim zakładzie. Pacjenci pochodzą z całego województwa białostockiego, siedmiu powiatów województwa warszawskiego. Chorych odwiedzają rodziny. Jedni przyjeżdżają na dzień, inni na kilka. Może pobyliby i dłużej w pobliżu swych bliskich gdyby w Choroszczy były pokoje gościnne, restauracja, odpowiednio zaopatrzone sklepy i najpotrzebniejsze punkty usługowe. Miasteczko nie może ich przyjąć w odpowiedni sposób mimo że w tej dziedzinie podejmuje się również ujawniać jedna z jego funkcji.

BIAŁOWIEŻA. Ruch turystyczny koncentruje się dotychczas w trójkącie: Park Na-

Ciąg dalszy na str. 5



W budowę Zakładów Koksowniczych w Blachowni koło Kędzierzyna zainwestowano w ciągu ostatnich 9 lat 2 miliardy złotych, w ciągu następnej pięciolatki wyda się jeszcze 3 miliardy, z tego około 30 proc. na budownictwo mieszkaniowe i socjalne. W 1970 roku roczna produkcja zakładu osiągnie wartość 4 miliardów złotych.

CAF — fot. Okoński

24 GODZINY NA ŚWIECIE

■ **NOWY JORK** — Rada Bezpieczeństwa kontynuuje debatę nad problemem cypryjskim. Delegat radziecki Morozow oświadczył, że najważniejszym warunkiem rozwiązania problemu cypryjskiego jest wycofanie z terytorium wyspy wszystkich obcych wojsk.

■ **NOWY JORK** — Agencje zachodnie donoszą z Sajgonu, że w piątek na południowowietnamskie nadbrzeżne miasto Nha Trang runął amerykański bombowiec typu „B-57 Canberra" z pełnym ładunkiem bomb. Załoga samolotu uratowała się, natomiast w wyniku wybuchu bomb zginęło — jak podaje AP — przynajmniej 12 osób i tyleż zostało rannych.

■ **TOKIO** — Z okazji 50 Międzynarodowego Kongresu Esperantystów w Tokio odbyły się tam dwa spektakle sztuki „Kataki" amerykańskiego dramaturga Wincelberga, wystawionej przez Teatr Powszechny w Łodzi. Oba przedstawienia wystawione w języku esperanto przyjęte zostały przez międzynarodową publicznoś z dużymi aplauzem.

■ **MOSKWA** — Jak donosi z Jałty Agencja TASS, przybył tam na wypoczynek z Włoch, na pokładzie motorowca „Litwa", sekretarz generalny Włoskiej Partii Komunistycznej Luigi Longo.

Nigdy więcej Hiroszimy!

W dniu 6 sierpnia 1945 roku, w cztery dni po zawarciu układu w Poczdamie, nad japońskim miastem Hiroszima wybuchła pierwsza bomba atomowa pochłaniając 80 tysięcy ofiar. W trzy dni później, 9 sierpnia, Amerykanie raz jeszcze użyli straszliwej broni, chcąc zwyciężwo nad Japonią i kapitulacja Japonii, ostatniego bastionu „osi" Berlin — Tokio, były już przesądzone. W dniu tym od wybuchu drugiej bomby atomowej zginęło 75 tys. mieszkańców Nagasaki. W ten sposób Amerykanie chcieli zademonstrować światu swoją siłę, chcieli zaszantażować ludzkość całego globu, zmusić ją do uległości wobec USA — jedynego wówczas mocarstwa, które posiadało broń atomową. Szantaż nie udał się, śmierciosnosny brzask nad Hiroszimą i Nagasaki nie odwrócił biegu historii, nie zahamował rozwoju państw socjalistycznych, nie powstrzymał ruchów wyzwoleńczych w krajach kolonialnych. Dziś, w 20 lat po wybuchu pierwszej bomby atomowej, świat pamięta tylko to, że to Amerykanie byli sprawcami bezprzykładnej zbrodni, straszliwego okrucieństwa tym tragiczniejszego, że nikomu niepotrzebnego.

Nagasaki (na zdjęciu obok) jest dziś miastem żywym, jeszcze co roku 14 tysięcy mieszkańców poddaje się badaniom lekarskim, co roku kilkaset osób umiera na leukemię, straszliwą chorobę popromienną, zesłaną 20 lat temu.



W święto narodowe Wybrzeża Kości Słoniowej

Gratulacje z Polski

WARSZAWA (PAP) — Z okazji święta narodowego — 5 rocznicy proklamowania niepodległości Wybrzeża Kości Słoniowej, przypadającego w dniu 7 bm., przewodniczący Rady Państwa, **Edward Ochab** wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Republiki **Felixa Houphoueta-Boigny'ego.**

W Wietnamie południowym

Aktywność partyzantów nie ustaje

WASZYNGTON (PAP) — Amerykański Departament Stanu ogłosił w czwartek, iż od 1 stycznia 1961 roku do 2 sierpnia 1965 r. USA straciły w Wietnamie ponad 800 żołnierzy. 546 żołnierzy zginęło podczas działań bojowych, a 261 poniosło śmierć w katastrofach samolotowych, w wypadkach drogowych itp. W ciągu 55 ostatnich miesięcy liczba rannych Amerykanów wyniosła 2.892. 40 żołnierzy amerykańskich uznano za zaginionych, a 17 dostało się do niewoli. W ubiegłym tygodniu w Wietnamie południowym poległo 10 żołnierzy USA.

Aktywność partyzantów południowowietnamskich nie słabnie na terenie niemal całego kraju. Ubiegłej nocy ostrzelali oni ogniem z moździerzy i artylerii kilka miejscowości w delcie Mekongu, położonych w odległości około 180 km od Sajgonu. Atakowano m. in. miejscowości Vi Thanh, Duc Long, Long My i Huoc Duc. W wyniku szturmu na garnizon sajgoński w Vi Thanh, poniósł on bardzo ciężkie straty. O dotkliwej klęsce sił rządowych donoszą również z Duc Long, gdzie partyzanci przeprowadzili morderczy atak z moździerzy.

Rzecznik wojskowy USA w Sajgonie poinformował, iż w ciągu minionej doby piloci amerykańscy i południowowietnamscy dokonali ponad 280 lotów bojowych na rejony kontrolowane przez partyzantów.

Dowódca amerykańskiego korpusu interwencyjnego w Wietnamie południowym, gen. Westmoreland zakomunikował, iż utworzone zostało nowe dowództwo wojsk USA z siedzibą w Nha Trang (360 km od Sajgonu), które kontrolować będzie operacje sił lądowych i piechoty morskiej w drugim i trzecim okręgach obejmujących obszar od środkowego płaskowyżu na północy do Sajgonu na południu. Na czele dowództwa określanego kryptonimem „Oddziały specjalne armii USA — Alfa" stanąć ma generał **Stanley Larsen.**

LONDYN (PAP) — Ponad 5 milionów litrów cennego paliwa — donosi korespondent Reutera z Da Nang — zniszczyła 30-osobowa grupa partyzantów w czwartek rano podczas ataku na skład paliwa w pobliżu Da Nangu. Było ono przeznaczone dla pojazdów i samolotów tej największej amerykańskiej bazy lotniczej w Wietnamie południowym. Z dwóch spośród dziewięciu potężnych zbiorników płomienie buchały jeszcze w dwanaście godzin po dokonaniu ataku przez partyzantów — pisze Agencja. Dwa inne zbiorniki zostały uszkodzone. Największy z nich, o pojemności 3,5 miliona litrów, uległ całkowitemu zniszczeniu po potężnej eksplozji.

WASZYNGTON (PAP) — Masowy charakter przybiera w Stanach Zjednoczonych palenie przez młodzież - na znak protestu przeciwko wojnie w Wietnamie — otrzymywanych kart mobilizacyjnych.

NOWY JORK (PAP) — Agencje prasowe donoszą, że prezydent Ghany, **Kwame Nkrumah,** wysłał w czwartek wieczorem swego specjalnego przedstawiciela do Waszyngtonu, który ma wręczyć orędzie prezydentowi Johnsonowi. Wysłannikiem tym jest przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych **Alex Quaison-Sackey.**

W 20 rocznicę tragedii Hiroszimy

List L. Breżniewa

TOKIO (PAP) — Rówieśnicy atomowej tragedii Hiroszimy, młodzi mieszkańcy tego miasta, Jotiro MURANKAMI i Kodzue TAKADA donośnym biciem w dzwony ogłosili w piątek o godzinie 8.15, tj. w chwili, kiedy nad Hiroszimą rozerwała się przed dwudziestu laty bomba atomowa, uroczystą minutę milczenia dla uczczenia pamięci tysięcy poległych.

W Parku Pokoju, gdzie odbyło się nabożeństwo żałobne ku czci ofiar bomby atomowej, wczesnym rankiem zebrali się liczni przedstawiciele mieszkańców miasta, członkowie rządu japońskiego, deputowani do parlamentu, przywódcy partii politycznych, uczestnicy „marszu pokoju", którzy przyszli ze wszystkich części kraju, przedstawiciele licznych krajów świata przybyli na odbywającą się w Hiroszimie konferencję przeciwko broni atomowej i wodorowej.

Burmistrz miasta, HAMAI, przy uroczystym milczeniu zebranych uzupełnia listy ofiar bombardowania atomowego imionami tych, którzy zmarli w ubiegłym roku. Lista wydłuża się o 452 nowe nazwiska i obejmuje już 61.443 pozycji.

Po złożeniu wieńców pod pomnikiem ofiar Hiroszimy od władz miejskich, gubernatora, premiera, deputowanych do parlamentu i innych, burmistrz Hiroszimy, Hamai, zwraca się do zebranych z apelem o pokój. W 20 rocznicę wybuchu atomowego — mówi Hamai — mieszkańcy Hiroszimy żądają zakazu broni atomowej i wodorowej, zakazu wojny. Burmistrz wskazuje na niebezpieczną sytuację światową w związku z wojną w Wietnamie, która grozi narodom nowymi nieszczęściami.

Gdy Hamai kończy swe przemówienie w niebo wzbijają się tysiące gołębi. Sekretarz generalny Gabinetu Ministrów Japonii, HASIMOTO, odczytuje orędzie premiera SATO do mieszkańców Hiroszimy, które stwierdza, że premier dołoży wszelkich starań dla zapewnienia krajowi pokoju i umocnienia powszechnego pokoju.

MOSKWA (PAP) — Pierwszy sekretarz KC KPZR, L. BREŻNIEW, na prośbę dziennika „Tiugoku Simbun" o wyrażenie w 20 rocznicę bombardowania atomowego Hiroszimy poglądów na problemy obrony pokoju i zapobieżenia wojnie termojądrowej, wystosował pismo, w którym stwierdza m. in.:

Ludzie radzieccy są zdecydowani w ścisłej jedności z wszystkimi miłującymi pokój narodami walczyć o to, aby nie dopuścić do powtórzenia tragedii hiroszimskiej.

W dniach, gdy agresywna polityka imperializmu amerykańskiego coraz bardziej zagraża pokojowi powszechnemu, popioły Hiroszimy nakazują, aby zagrodzić drogę tym, którzy usiłują wzniecić pożar nowej wojny.

Wszystkie miłujące pokój narody — podkreśla Breżniew — uważają, że należy położyć kres agresji amerykańskiej w Wietnamie, ugasić to niezwykle niebezpieczne ognisko wojny, doprowadzić do wycofania wojsk agresorów z Indochin. Leonid Breżniew stwierdza, że naród radziecki udzielał i będzie udzielać niezbędnej pomocy braciom wietnamskim w ich sprawiedliwej walce z imperialistami amerykańskimi.

Kryzys rządowy w Grecji

Konsultacje króla Konstantyna

PARYŻ (PAP) — W piątek król Grecji, **Konstantyn,** kontynuował rozmowy w sprawie utworzenia nowego rządu po dymisji **Novasa** i burzliwych wydarzeniach ostatnich dni.

Pierwszym z polityków, z którym król konferował tego dnia, był przywódca lewicowej partii Grecka Lewica Demokratyczna (EDA), **Pasalidisem.**

Po rozmowie tej, która trwała godzinę, Pasalidis stwierdził, iż oświadczył królowi, że jedynym wyjściem z obecnego impasu jest powrót do normalnego życia politycznego, tj. do utworzenia rządu większości parlamentarnej, a gdyby rząd taki nie został utworzony, rozpisanie wyborów powszechnych, aby naród sam miał możność wypowiedzenia się.

Król Konstantyn przeprowadzić ma rozmowy z innymi politykami, a wśród nich z głównymi działaczami partii Unia Centrum, **Stefanopulosem** i **Tsirikomosem,** którzy wymieniani są jako ewentualni premierzy nowego rządu, gdyby król nie powierzył tego stanowiska b. premierowi **Papandreu.** Po przeprowadzeniu tych wszystkich konsultacji, król Konstantyn ma ponownie rozmawiać zarówno z Papandreu, jak i z Novasem.

Z Cypru

PARYŻ (PAP) — W myśl nowej ustawy prolongującej mandat obecnego parlamentu cypryjskiego oraz mandat prezydenta Republiki MAKARIOSA, Glafkos KLERIDIS został w piątek ponownie wybrany przewodniczącym parlamentu. W głosowaniu brali udział jedynie deputowani reprezentujący Greków cypryjskich, natomiast deputowani tureccy nie przybyli **na znak protestu na posiedzenie.**

Starcia zbrojne w południowym Sudanie

KAIR (PAP) — Jak podaje Bliskowschodnia Agencja Prasowa MEN, ogłoszony został stan pogotowia w armii sudańskiej. Równocześnie podjęto nadzwyczajne środki ostrożności w stolicy kraju Chartumie, wystawiając dodatkowe posterunki wojskowe przed ważnymi budynkami.

W piątek rano obradowała sudańska Rada Ministrów, dyskutując nad sytuacją w południowej części kraju. Według ostatnich doniesień — ponownie doszło do starć z oddziałami powstańców w miejscowości Ragga. Kilkunastu powstańców zostało zabitych.

W czwartek wieczorem radio Omdurman ogłosiło apel tymczasowego premiera ABDELA NUGDALLI wzywający ludność cywilną trzech południowych prowincji do opuszczenia rejonów, w których wojsko i policja prowadzą działania przeciwko powstańcom i udawania się do specjalnych obozów organizowanych dla uchodźców. Przypuszcza się jednak, że tylko niewiele osób schroni się do tych obozów i olbrzymia większość pozostanie w swych stałych miejscach pobytu. Jak wiadomo, przed kilkunastu dniami rząd chartumski zaapelował do Murzynów o składanie broni, jednakże wezwanie to pozostało bez echa.

W piątek powrócił do Chartumu z podróży po krajach wschodniej Afryki premier MAHDŻUB. W czwartek zatrzymał się on w Nairobi, gdzie zwołał konferencję prasową. Premier oświadczył, że w wyniku ostatnich starć w pobliżu Dżuby zginęło 60—80 osób, a w miejscowości **Wau — 72.** Mahdżub dodał, że codziennie ginie około 5 powstańców murzyńskich.

Premier Sudanu oświadczył dziennikarzom, że ostatnie zaburzenia w 3 południowych prowincjach są wynikiem ingerencji obcych państw i podżegania Murzynów przez imperialistów i misjonarzy.

Tego samego dnia w Nairobi odbyła się inna konferencja prasowa, na której występowali przywódcy dwóch murzyńskich ugrupowań powstańczych. Oświadczyli oni, iż ugrupowania te łączą się w jedną organizację pod nazwą „Front Wyzwolenia Anzanii". Organizacja ta zamierza doprowadzić do całkowitej secesji trzech południowych prowincji sudańskich i utworzenia niepodległego państwa murzyńskiego.

NOWY JORK (PAP) — Przedstawiciel Sudanu w Organizacji Narodów Zjednoczonych spotkał się w czwartek na polecenie swego rządu z sekretarzem generalnym ONZ, U THANTEM. Poinformował on U Thanta o sytuacji na południu Sudanu.

634 wypadki utonięć w br.

WARSZAWA (PAP) — Wg niepełnych danych KG MO do dnia 6 bm. woda pochłonęła łącznie 634 ofiary. W ciągu dwu letnich miesięcy utonęło 398 osób. W większości wypadków przyczyną utonięć było nieprzestrzeganie przepisów i brak opieki nad dziećmi. Ponad 60 proc. ofiar stanowiły dzieci i młodzież w wieku do 18 lat, przy czym najczęściej wypadkom utonięć ulegały dzieci w wieku od lat 7 do 14.

Zjazd KP Izraela

TEL AVIV (PAP) — Na 15 Zjeździe Komunistycznej Partii Izraela referat sprawozdawczy wygłosił sekretarz generalny S. MIKUNIS. Nasz program — powiedział on — to program pokoju, przyjaźni ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi, program walki o postęp społeczny, o prawa klasy robotniczej.

Mówca podkreślił, że w partii powstała frakcja WILNERA-TUBI i określił ją jako frakcję sekciarską i dogmatyczną, której działalność jest sprzeczna z linią generalną partii.

W dalszym ciągu sekretarz generalny KP Izraela wskazał, że współpraca rządu izraelskiego z Niemiecką Republiką Federalną jest sprzeczna z interesami narodu izraelskiego.

„Sopot - 65"

Piosenka kanadyjska triumfatorką „Dnia międzynarodowego"

SOPOT (PAP) — Bezpośrednio po zakończeniu inauguracyjnego koncertu V Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie, 28-osobowe jury pod przewodnictwem **Szymona Zakrzewskiego** debatowało przez całą niemal noc nad wyborem najlepszej piosenki „Dnia międzynarodowego". Pierwsze miejsce przyznano piosence kanadyjskiej „Mon Pays" w wykonaniu **Monique Leyrac.** Drugie miejsce otrzymała grecka piosenka „Kathe limani kai kaymos" w doskonałej interpretacji **Niki Kamba.** Dwie trzecie nagrody ex aequo zdobyły piosenki szwedzka „Leva" zaśpiewana przez **Per Lindquist'a** oraz angielska „When youre in love" w wykonaniu **Patsy Ann Noble.**

Pierwsza rocznica śmierci A. Zawadzkiego

Uroczystości w Dąbrowie Górniczej i Warszawie

KATOWICE (PAP) — W Dąbrowie Górniczej — rodzinnym mieście ALEKSANDRA ZAWADZKIEGO — odbyły się w czwartek uroczystości, związane z pierwszą rocznicą jego śmierci przypadającą w dniu 7 bm.

W uroczystościach uczestniczyła wdowa po zmarłym, Stanisława ZAWADZKA, przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych i państwowych, przedstawiciele społeczeństwa zagłębiowskiego, młodzież szkolna, a także delegacja uczennic i uczniów z Liceum im. A. Zawadzkiego w Dreźnie (NRD).

W kopalni „Generał Zawadzki" odbyło się zebranie zakładowej podstawowej organizacji partyjnej. W kopalni tej Aleksander Zawadzki spędził dłuższy okres swego pracowitego życia, tu również rozpoczął swoją rewolucyjną działalność.

Następnie w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej otwarto stałą wystawę ruchu rewolucyjnego i pamiątek, związanych z życiem i walką Aleksandra Zawadzkiego.

W tym samym dniu oddano w Dąbrowie Górniczej do użytku młodzieży trzecią w tym mieście i 120 w woj. katowickim szkołę — pomnik Tysiąclecia ufundowaną przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Górników. Szkole tej nadano imię Al. Zawadzkiego.

*

W przeddzień pierwszej rocznicy śmierci Aleksandra Zawadzkiego, załoga Zakładów Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. R. Luksemburg uczciła pamięć zmarłego, na zebraniu poświęconym wspomnieniom o jego życiu, walce i pracy.

„Przez 8 lat Aleksander Zawadzki był członkiem organizacji partyjnej w zakładzie. Wiele razy tłumaczył z trybuny trudne sprawy życia politycznego i gospodarczego. Częściej jeszcze — rozmawiał z ludźmi bezpośrednio przy warsztacie pracy. Był serdecznym przyjacielem załogi, znał troski i kłopoty zakładu oraz osobiste wielu pracowników. Najbardziej interesowały go sprawy człowieka — i takim pozostanie w naszej pamięci" — powiedział sekretarz KZ PZPR — **Jan Franczak,** przypominając drogę walki przebytą przez Al. Zawadzkiego.

Z taśmy magnetofonowej odtworzono fragmenty przemówień Al. Zawadzkiego, a następnie wyświetlono fragmenty filmów dokumentalnych.

Socjaldemokraci współorganizatorami manifestacji rewizjonistycznych

BONN (PAP) — Jak informuje biuletyn SPD „Selbstbestimmung und Eingliederung" poświęcony sprawom przesiedleńców, przewodniczący SPD i kandydat tej partii na stanowisko kanclerza w zbliżających się wyborach do Bundestagu, Willy BRANDT, będzie czołowym mówcą na organizowanym w dniu 5 września br. w Berlinie zachodnim wielkim wiecu stanowiącym jedną z imprez manifestacji rewizjonistycznej pod nazwą „Tag der Deutschen". Równocześnie jak podaje dalej ów biuletyn — przewodniczący parlamentu zachodnioberlińskiego Otto BACH — działacz SPD, oddał do dyspozycji organizatorów manifestacji salę plenarną parlamentu.

Tenże sam biuletyn podaje, iż z inicjatywy frakcji SPD w radzie dzielnicy Schoenberg w Berlinie zachodnim wzniesiony ma być na znajdującym się tam „Breslauer Platz" pomnik „Na pamiątkę Wrocławia".

Pakistan nie zgadza się na dyktat USA

DELHI (PAP) — Minął miesiąc od dnia, w którym rząd USA zakomunikował o swej decyzji odroczenia posiedzenia konsorcjum pomocy Pakistanowi — pisze w artykule wstępnym dziennik pakistański „Leader". Czas dowiódł — stwierdza dziennik — że „Pakistanu nie można zastraszyć groźbami zmniejszenia pomocy amerykańskiej. Pakistan nie zgodzi się na dyktat polityczny, czy też na niespełnienie zobowiązań wobec krajów afroazjatyckich w zamian za pomoc gospodarczą".

Pakistan nie zaprzeda swej wolności za kilka buszli pszenicy — **wskazuje dziennik.**

Wywiad b. prezydenta Boliwii

MOSKWA (PAP) — Obalony przed kilku miesiącami w wyniku wojskowego zamachu stanu b. prezydent Boliwii, **Paz Estenssoro,** udzielił wywiadu korespondentowi dziennika „Izwiestia".

Przewrót w Boliwii — oświadczył Paz Estenssoro — został zaplanowany i zorganizowany przez Waszyngton. Był on od dawna starannie przygotowywany. Wystąpienie mas przeciwko mojemu rządowi zostało wykorzystane jako dogodny moment dla przeprowadzenia tej operacji. Organizatorem przewrotu był attache lotniczy ambasady USA w La Paz, pułkownik **Fox.** Jest on bliskim przyjacielem generała **Barrientosa,** obecnego prezydenta Boliwii. Bez uzgodnienia z nim ani Barrientos, ani generał Ovando, którzy stoją obecnie na czele junty wojskowej, nie podejmują żadnego kroku. Krwawa rozprawa junty z robotnikami (w jej wyniku poniosło śmierć 300 osób, a około tysiąca zostało rannych) była usankcjonowana przez ambasadę amerykańską — mówił dalej Estenssoro. Ważną rolę w przeprowadzeniu zamachu odegrał pułkownik armii boliwijskiej, **Julio Sanjinez,** stary agent Pentagonu.

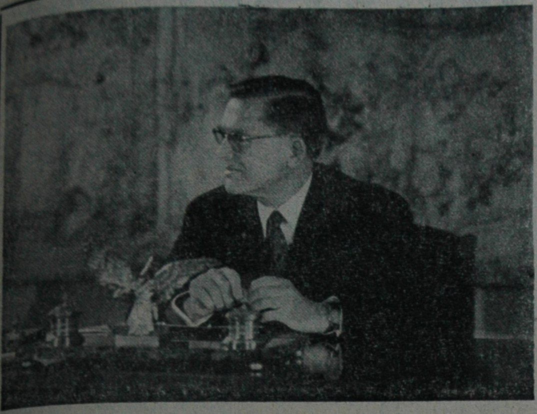
Komunikat Min. Łączności

WARSZAWA (PAP) — Ministerstwo Łączności wydało polecenie, aby nadchodzących z Niemieckiej Republiki Federalnej przesyłek pocztowych, na których umieszczono prowokacyjny, zachodnioniemiecki znaczek pocztowy z napisem „20 Jahre vertreibung 1945—1965" („20 lat wypędzenia 1945—1965") — nie doręczać adresatom. Polecenie to wydane zostało na podstawie art. 60 par. 1, lit. „d" konwencji Światowego Związku Pocztowego oraz rozporządzenia Rady Ministrów PRL z 27 marca 1962 r. (Dziennik Ustaw nr 21, poz. 95), par. 7 tegoż rozporządzenia.

Wydając wspomniany znaczek, Zarząd Poczt NRF nie zastosował się do zalecenia XIV Kongresu Światowego Związku Pocztowego — aby przy ustalaniu motywów znaczków pocztowych zarządy pocztowe wybierały tematy mogące się przyczynić do wzajemnego porozumienia narodów i do zacieśnienia więzów przyjaźni międzynarodowej.

Ściana runęła na robotników

BYDGOSZCZ (PAP) — We Włocławku podczas wykonywania prac murarskich runęła ściana obok znajdującego się budynku, przygniatając 2-ch pracowników — 57-letniego Józefa Michalaka i 43-letniego Kazimierza Kamińskiego. Michalak zmarł w drodze do szpitala, zaś Kamiński na skutek poniesionych ciężkich obrażeń walczy ze śmiercią. W sprawie przyczyn wypadku prowadzone jest dochodzenie.



W pierwszą rocznicę śmierci

ALEKSANDRA ZAWADZKIEGO

7 sierpnia 1964 r. zmarł Aleksander Zawadzki — syn Czerwonego Zagłębia Dąbrowskiego, komunista, człowiek, który swym życiem wpisał się do kart historii ruchu robotniczego, do kart historii Polski Ludowej.

Żegnając wielkiego syna narodu polskiego — tow. Wł. Gomułka powiedział m. in.: **„Aleksander Zawadzki, sprawując najbardziej odpowiedzialne funkcje w partii i w państwie, pozostał — aż po ostatnie dni — nie tylko człowiekiem osobiście niezmiernie prostym i bezpośrednim, ale zachował także głęboką wrażliwość wobec spraw najprostszych, a zarazem najbardziej skomplikowanych — wobec codziennych ludzkich problemów, trosk i trudności. Chciał naprawić każdą ludzką krzywdę, wynagrodzić każdą zasługę, zbadać niejasną czy trudną sprawę, za którą mogła się kryć decyzja o losie człowieka".**

„Przez ponad 40 lat pozostał wierny sprawie swojej klasy i swego narodu, wierny szlachetnej idei socjalizmu, o której zwycięstwo rozpoczął walkę w młodych latach swego życia".



Jeszcze w marcu 1964 roku — na kilka miesięcy przed śmiercią — odwiedził w Dąbrowie Górniczej kopalnię nazwaną Jego imieniem.

Kultura - za ile? A ile - z kultury?

ANTIDOTUM - INICJATYWA

Popularne powiedzonko, że „kultura kosztuje" może mieć wieloraki sens. Zależnie od intonacji.

Powiedzonku temu towarzyszy często, niestety — zbyt często, niechętne rozłożenie dłoni, ukazujących od wewnętrznej strony, że są puste. I komentarz w odpowiedzi na takie czy inne inicjatywy: „Tak, tak — oczywiście to słuszne, ale cóż... nie stać nas, towarzyszu, wciąż jeszcze nie stać..."

Zacznijmy więc najpierw od tego n a c o nas stać. Dzisiaj. Teraz. W całej Polsce.

Sięgnijmy do liczb. Do działu 5 budżetu naszego państwa, pod hasłem „Kultura i Sztuka". Z ilościowych i ekonomicznych wyników działalności pewnych branż kultury wynika, że:

W y d a t k i w roku 1964 z funduszów budżetu centralnego wyniosły 1.143 mln zł (plus 400 mln zł dopłat na inwestycje kulturalne w związku z rozbudową TV i radiofonii, co czyni 1.543 mln zł) oraz wydatki z budżetów terenowych 1.308 mln zł. Łącznie — 2.850 mln zł.

W p ł y w y zaś z kin, niektórych zespołów estradowych itp. wyniosły 168 mln zł; od abonentów radia i TV — 1.385 mln zł; z administracji radia i TV — 44 mln zł; z innych rentownych przedsiębiorstw kultury i sztuki (w szczególności przemysłu poligraficznego) — 500 mln zł; z dochodów RSW „Prasa" — 125 mln zł. Co czyni łącznie — 2.200 mln zł przychodów.

Jak z tego wynika nowoczesne środki przekazu kulturalnego (a przede wszystkim radio i telewizja) pracują u nas na pokrycie niedoborów w innych, tradycyjnych działach.

A że do tych tradycyjnych działów należą ni mniej ni więcej „tylko": biblioteki, ochrona zabytków, popieranie wszelkiej twórczości, domy kultury, teatry, opera, operetka itp. itd., można tedy powiedzieć, iż nie są to już działy, ale cała artyleria dział, o najpoważniejszym dla kultury narodowej znaczeniu. Oraz to, że utrzymywanie tej artylerii w należytej sprawności, jak również zaopatrywanie jej w odpowiedni zapas amunicji, powinny być jedną z zasadniczych trosk każdego dobrego gospodarza terenu, każdego działacza, polityka, który wie przecież o jaką wartość i o jakie jej w życiu znaczenie walczy.

Oczywiście, nie sposób należycie tego zabezpieczyć jeśli słowo „kultura" nie kojarzy się z innymi pojęciami w jeden związek przyczyn i skutków. Mam tu na myśli takie sprawy, jak kultura **p r a c y**, kultura **s t o s u n k ó w** międzyludzkich, kultura handlu, kultura wsi i szereg innych „kultur", powodujących rozległe dochody i nadwyżki akumulacji, nie tylko w tej niewymiernej **s p o ł e c z n e j** skali wartości, ale i dających się przeliczyć całkiem konkretnie **t a k ż e** na złotówki.

CHUDE SAKIEWKI WOJEWÓDZKIEJ KULTURY

Chudo w wojewódzkich sakwach na te cele. Co gorsze — sakiewki mają tendencję do zaciskania się. A jeszcze gorzej, że zaciskają się najbardziej właśnie tam, gdzie zaniedbania największe, potrzeby jeszcze większe, a szanse zmniejszenia dysproporcji w porównaniu z innymi, szczęśliwszymi kulturalnie regionami — jeszcze trudniejsze.

Wprawdzie dotacje z budżetów terenowych dla wspomnianych już nierentownych placówek kulturalnych wyniosły w roku 1964 pokaźną kwotę 1.308 mln zł (od której trzeba jednak odjąć 168 mln zł, które wpłynęły do kas wojewódzkich z tytułu drobnych przychodów tych jednostek), co czyni, że na głowę jednego statystycznego Polaka przypadło 37 zł dopłaty netto. Jednakże **r ó ż n i c e** owych dopłat w różnych województwach wyglądają bardzo różnie.

Rozpiętość bywa czasem dziesięciokrotna. Na przykład 12 zł przypadające na mieszkańca woj. krakowskiego i 18 zł w woj. warszawskim czy 23 zł w woj. łódzkim — na 110 zł otrzymywanych przez mieszkańca Poznania, 109 zł w Krakowie, 95 zł we Wrocławiu, 62 zł w woj. szczecińskim, 52 zł, w opolskim, 55 zł w koszalińskim itd.

Największe dopłaty występują w miastach wydzielonych i województwach o najlepszej, najbogatszej bazie urządzeń kulturalnych. Że tak wynika z życia — to pewne. Istniejącą bazę urządzeń trzeba utrzymywać, trzeba konserwować i rozwijać.

KOGO — NA CO STAĆ

Dodatkowym, irytującym aspektem wspomnianego zjawiska jest również fakt niezrealizowania planów inwestycji kulturalnych, tak bardzo przecież już skromnych, a tak niezbędnych w skali całego kraju. Plan roku 1963 w tym zakresie zrealizowano tylko w 87,5 proc., plan zaś 1964 r. — w 84,8 proc. A więc, jeszcze gorzej.

W niektórych województwach nawet te, jakże niezadowalające wskaźniki realizacji ogólnokrajowego planu inwestycji kulturalnych zostały przekroczone... w **d ó ł**. Na przykład w woj. olsztyńskim, wrocławskim, szczecińskim wskaźnik ten wyniósł zaledwie 69 proc., w koszalińskim — **n a w e t** 66,6 proc., a w białostockim — 60,7 proc.

Konkluzje, jakie stąd płyną, nie są wesołe. Ani trochę. Tym bardziej, że nadchodzącą pięciolatkę trudno, sądząc po napiętych budżetach, nazywać „pięciolatką kulturalną". Niedobór limitów w stosunku do, i tak już nader powściągliwego planu resortowego Ministerstwa Kultury i Sztuki, wynosi — bagatela — 925 mln złotych. To znaczy **d w i e t r z e c i e** resortowego planu-minimum.

CZYNY SPOŁECZNE — RATUNEK I KONCEPCJA

Pozostają jeszcze, oczywiście — czyny społeczne. Jedyny niekiedy ratunek chudej sakiewki. A że jest to czasem ratunek skuteczny, dowodzi przykład woj. krakowskiego, gdzie w zrealizowanych w 1964 roku za 28 mln złotych inwestycjach kulturalnych — **d w a d z i e ś c i a** milionów stanowiła właśnie wartość czynów społecznych. Podobnie rzecz się miała w woj. lubelskim i rzeszowskim oraz kilkudziesięciu powiatach w innych częściach Polski. Ta inicjatywa właśnie, ta zapobiegliwość o użyźnianie gleby kulturalnej swego środowiska i nadrabianie wiekowych zaniedbań, to coś więcej niż samoobrona i przekształcanie zamkniętych dotąd kręgów kulturalnych w kręgi otwarte. To koncepcja. Koncepcja stwarzająca warunki do likwidowania tych dysproporcji i przygotowująca poprawę sytuacji.

Oczywiście, skuteczność takiej koncepcji zależy od stopnia wysiłku i uwagi skupionej na jej realizacji, proporcjonalnie większej niż tam gdzie o rezultaty łatwiej, bo... są pieniądze.

STEFAN HENEL

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

DROGĄ TRADYCYJNEJ PRZYJAŹNI

Z DUŻYM zadowoleniem powitaliśmy zapowiedź o bliskiej wizycie premiera Józefa Cyrankiewicza we Francji. W okresie powojennym będzie to pierwsza wizyta polskiego męża stanu w tym kraju. Fakt ten jeszcze mocniej **p o d k r e ś l a** jej wagę i doniosłość. Stanowi zarazem zapowiedź ożywienia tradycyjnej przyjaźni polsko-francuskiej.

Przyjaźń ta nigdy zresztą nie była zjawiskiem jednorazowym. Kształtowały ją wielowiekowe tradycje polskiego życia duchowego we Francji i rozwoju kultury francuskiej w Polsce. W niedalekiej przeszłości spotęgowała ją jeszcze bardziej wspólna walka obu narodów o **„Wolność naszą i waszą"**.

Nazajutrz po zwycięstwie nad faszyzmem istniały sprzyjające warunki — mimo różnicy ustrojów — do dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni francusko-polskiej. Ówczesny prezydent Francji, generał de Gaulle, pragnął utrzymania **„przyjacielskich stosunków z narodem polskim"**. Dał temu m. in. wyraz w uznaniu naszych granic na Odrze i Nysie, uważając je za **„całkowicie uzasadnione zarówno z punktu widzenia historycznego, jak i z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski i wszystkich narodów słowiańskich"**.

Nastał jednak okres „zimnej wojny". Stosunki między obu krajami uległy ochłodzeniu. Zbliżenie polsko-francuskie nabrało nowych rumieńców życia dopiero po ponownym objęciu władzy przez de Gaulle'a. Znamiennym akcentem tego zbliżenia było jego oświadczenie złożone w marcu 1959 r. w sprawie nieodwracalnego charakteru naszych granic zachodnich. Deklarację tę potwierdzili następnie inni francuscy mężowie stanu, a m. in. premierzy Debré i Pompidou.

W świecie zachodnim Francja prowadzi od kilku lat niezależną politykę. Jej stanowisko w wielu węzłowych sprawach międzynarodowych jest zbieżne lub podobne do stanowiska Polski i innych krajów socjalistycznych. Nie od dziś Francja zdecydowanie przeciwstawia się hegemonii Stanów Zjednoczonych w sojuszu zachodnim. Co więcej — rząd francuski zdecydowanie potępia agresję USA w Wietnamie i interwencję w Dominikanie oraz odrzuca wszelkie koncepcje współudziału Niemieckiej Republiki Federalnej w siłach nuklearnych NATO. Stanowisko Francji w sprawie niemieckiej wyraża konieczność zawarcia porozumienia wszystkich sąsiadów Niemiec i uznania trwałości powojennych granic w Europie. Wiąże się to — mówiąc ogólnie — z potrzebą zapewnienia zbiorowego bezpieczeństwa na tym kontynencie.

Dążenie Francji do samodzielnej polityki, bez dyktatu USA, znajduje również odbicie w zbliżeniu do krajów socjalistycznych. Ogniwami tego zbliżenia były kolejno, nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Chinami Ludowymi, zacieśnienie współpracy ze Związkiem Radzieckim czy wreszcie nieuznawanie blokady gospodarczej USA wobec Kuby.

Tak więc wizyta premiera Cyrankiewicza we Francji — mimo dzielących nasze kraje różnic ustrojowych — stanie się dalszym czynnikiem rozszerzenia współpracy polsko-francuskiej. Stanie się zarazem okazją do odnowienia i umocnienia tradycyjnych już więzów przyjaźni łączących nasze narody.

UPADEK RZĄDU NOVASA

Od ubiegłego piątku w parlamencie greckim toczyła się niemal nieprzerwanie burzliwa dyskusja nad polityką nowego rządu premiera Novasa. Przebiegała ona w atmosferze nieustających demonstracji ateńczyków przeciwko gabinetowi Novasa, mianowanemu przez króla, przy oczywistym złamaniu zasad konstytucji. Przez cały ten czas, za sprawą dworu królewskiego i popierającej go skrajnej prawicy, odwlekano głosowanie nad votum zaufania dla rządu. Wreszcie w czwartek rząd został obalony większością głosów. Stało się więc to, czego od początku oczekiwała opinia publiczna.

Już kilka dni wcześniej gazeta „Ethnos", organ Unii Centrum pisała: „Dlaczego gwałtem postawiło się przed parlamentem martwe ciało? Czyżby tylko po to, żeby uzyskać świadectwo zgonu?"

Jak wiadomo w ostatnim okresie władzę w Grecji piastował centrowy rząd premiera Papandreu. Grecka prawica miała jednak znaczne wpływy na dworze królewskim i w armii. Kiedy więc premier Papandreu chciał usunąć ministra obrony, generała, aby móc dokonać czystki w armii z elementów ultrareakcyjnych i prawicowych, młody król Konstantyn odmówił podpisania dymisji ministra. Jednocześnie mianował on premierem Novasa. To właśnie było bezpośrednią przyczyną trwających od 15 lipca demonstracji ludności greckiej przeciwko łamaniu zasad konstytucyjnych.

Jakie będzie wyjście z obecnego kryzysu, trudno w tej chwili przewidzieć. Jedno jest jednak pewne — moralne **z w y c i ę s t w o** odniósł osobiście Papandreu. Jest to zarazem ogromny sukces greckich sił demokratycznych.

Oczywiście młody król będzie próbował desygnować na premiera kogoś, kto nie reprezentowałby ani poglądu Papandreu, ani Novasa. Agencje zachodnie wymieniają osobę bankiera, niejakiego Zolotasa. Byłby to rząd „przejściowy" do czasu przygotowania nowej ordynacji wyborczej, wymierzonej przeciwko zasadzie proporcjonalności, a więc w istocie godzącej w Unię Centrum (partia Papandreu). Takie są — jak się powszechnie sądzi — intencje pałacu królewskiego i związanej z nią prawicy.

Z drugiej strony agencje zachodnie informują o silnych nastrojach mas greckich na rzecz utrwalenia demokracji i poszanowania zasad konstytucyjnych. Fakt ten może mieć w konsekwencji groźne skutki dla monarchii i greckiej prawicy. Nie bez powodu chyba, natychmiast po zakończeniu głosowania nad votum zaufania dla rządu Novasa, były premier Papandreu oświadczył: **„Mam nadzieję, że zniknięcie rządu Novasa będzie początkiem całkowitego przywrócenia porządku konstytucyjnego"**.

Niewątpliwie najbliższe dni przyniosą w tej sprawie wyjaśnienie.

W SKRÓCIE

■ **Oficjalna kampania wyborcza w NRF** rozpoczyna się w niedzielę, 8 sierpnia, wiecem CDU w Dortmundzie i wystąpieniem kanclerza Erharda. Również w Dortmundzie odbędzie się inauguracyjny wiec wyborczy SPD (14 sierpnia). Koronnym mówcą ma być jej przewodniczący, Willy Brandt. Do kampanii wyborczej przystępuje także koalicyjna FDP. Wszystkie te partie prowadzą już od pewnego czasu rozgrywki mniej lub bardziej zaciekłe. Ich echa znajdują odbicie w całej prasie zachodnioniemieckiej.

■ Nowy lider brytyjskiej partii konserwatywnej, Edward Heath, rozczarował swoich zwolenników. Jego pierwsze oficjalne wystąpienie w parlamencie w sprawie polityki rządu Wilsona nie znalazło żywszego oddźwięku. Poza atakami na osobę premiera Wilsona nie zawierało ono żadnych konkretnych sugestii. Było zbyt drobiazgowe i rozwlekłe. W Londynie uważa się w związku z tym, że Heath zaprezentował się bardziej jako wysoki urzędnik niż mąż stanu. Wniosek konserwatystów o votum nieufności dla rządu Wilsona upadł większością 13 głosów.

■ Przed 20 laty, 6 sierpnia 1945 r., amerykański samolot zrzucił na japońskie miasto — Hiroszimę bombę atomową. Zginęło wówczas około 80 tysięcy osób, 37 tys. odniosło rany, a ponad 14 tysięcy uznano za zaginione. W rocznicę tej straszliwej tragedii, na całym świecie odbywa się tysiące wieców i manifestacji antywojennych. W samej Hiroszimie około 30 tys. osób, zebranych w parku miejskim, minutą milczenia oddało hołd ofiarom amerykańskiej bomby „A". Przez cały świat rozlega się dziś jedno wołanie: **„NIGDY WIĘCEJ WOJNY"! „NIGDY WIĘCEJ HIROSZIMY"!**

MIECZYSŁAW CHAJA

POECI NA OBOZIE

Wybuchami petard i kolorowymi ogniami rakiet obwieścili rozpoczęcie swojego pierwszego obozu członkowie Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy. Na zaproszenie Zarządu Wojewódzkiego ZMW i białostockiego oddziału klubu do malowniczej wioski w powiecie ełckim — Starych Juch, zjechało z końcem lipca z całej Polski 35 młodych ludzi pióra. Nazwa to może nieadekwatna, bo wśród uczestników obozu, obok ludzi mających już za sobą pozycje wydawnicze w postaci tomików poezji czy debiutów prozatorskich, a nawet będących już członkami Związku Literatów Polskich, znaleźli się i ci, którzy stawiają pierwsze kroki na niwie literackiej; 18-latki, którego to wieku przywilejem jest jak wiadomo nie zawsze uzasadniona skłonność do pisania wierszy, a satysfakcję sprawia sama przyjemność obcowania z poezją. KKMP bowiem, ten jedyny w swoim rodzaju u nas ruch kulturalny, patronowany przez Związek Młodzieży Wiejskiej, tak określa swój cel „pomóc młodym ludziom ze wsi, małych osiedli i miasteczek w rozwijaniu ich uzdolnień literackich i wiedzy o literaturze...” tak informuje w kronice klubu jeden z jego organizatorów, obecny wiceprzewodniczący — Tadeusz Chudy. W realizacji tego „skromnego” — jak czytamy tamże — celu, zrobiono już bardzo dużo i bardzo dobrze.

Od pięciu bez mała lat istnienia klub dorobił się już tysiąca stałych korespondentów, z których około 200 publikuje swoje utwory w prasie, a ponad trzydziestu ma za sobą



debiuty książkowe. W kraju działa już jedenaście ośrodków wojewódzkich, którym zorganizowano stałą współpracę wybitnych krytyków literackich, fachową konsultację i seminaria warsztatowe. KKMP wywalczył nawet własne pozycje wydawnicze. Nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej w bardzo ciekawej szacie graficznej ukazało się już kilka tomików wierszy, w których poezja współegzystuje ze współczesną grafiką i malarstwem. Wśród „witryn” (bo tak nazwano te pozycje) znalazło się i wydanie białostockie — wiersze Aleksego Kazberuka i reprodukcje prac plastyka Jerzego Lengiewicza.

Nie chodzi tu jednak tylko o pomoc dla piszących. Ze wszech miar wart uwagi jest bowiem drugi nurt działalności KKMP. Oczywiście — nie wszystkim przecież „pisane” przestąpić wysokie progi literatury, zostać na dnie bezwzględnego sita recenzji i krytyki. Ta reszta, jednak — to ludzie rozumiejący i ceniący literaturę, co więcej — to nie członkowie zamkniętych elitarnych kręgów w dużych miastach, ale mieszkańcy małych miasteczek i wsi, niejednokrotnie rolnicy z krwi i kości i bardzo często — działacze społeczni. Otóż to. Tu właśnie wyłania się możliwość praktycznych, często profesjonalnych korzyści z działalności KKMP. Odpowiada on bowiem na ogromne, ciągle nie zaspokojone zapotrzebowanie na działaczy kulturalnych z prawdziwego zdarzenia, działaczy „terenowych” jak zwykło się mówić, przy czym nazwa ta nabiera tu cech niekłamanego autentyzmu i prawdziwie społecznej inicjatywy.

Ale wróćmy do obozu. W doborze pozycji programowych zwrócono uwagę właśnie na ten drugi, pozostający zresztą w ścisłym związku z pierwszym kierunek działalności klubu. Jak mówił Andrzej Gerłowski — przewodniczący KKMP (niedawny debiut prozatorski) — chodziło tu przede wszystkim o danie niezbędnego w działalności kulturalno-oświatowej „tła” społeczno-obyczajowego. Stąd także tematy prelekcji, jak: „Społeczno-kulturalna przemiana wsi od parafialnej do wsi otwartej” dr Marii Szwengrub, „Geografia gospodarcza i geografia kulturalna Polski współczesnej” mgr Zdzisława Szpakowskiego, Wacława Sadkowskiego „Kierunki i tendencje rozwojowe współczesnej literatury polskiej” czy wprost „Kierunki pracy kulturalno-oświatowej na wsi” Andrzeja Gerłowskiego. Na obozie podejmowano także owacyjnie Ernesta Brylla, Jarosława Abramowa i Tadeusza Nowaka — laureatów przyznanej niedawno po raz pierwszy ufundowanej z inicjatywy ZG ZMW, Nagrody Literackiej im. Stanisława Piętaka.

Jeżeliby celność programu mierzyć miarą reakcji, jaką wzbudził on u odbiorców, a taki miernik wydaje się najwłaściwszy, to trzeba powiedzieć, że był on w pełni udany. Zaangażowana, żywa dyskusja towarzysząca prelekcjom świadczyła raz jeszcze, że wybrano drogę właściwą, trafiono do właściwych ludzi, że sprawy te są im bliskie i żywo ich obchodzą, że poeci nie tkwią w obłokach, a całkiem realnie chodzą po ziemi, dostrzegając na niej wiele spraw, które można i należy zmienić.

A w ogóle był to obóz niezwykły. Bez ścisłego programu dnia, bez porannych i wieczornych apeli, bez dziennych rozkazów. No bo jak tu proszę państwa postawić obok siebie w jednym dwuszeregu autentycznego dyrektora (na obozie było aż 2 dyrektorów) z 18-letnią smarkulą, która dopiero co zdała maturę? Różnica zawodów, wieku czy pochodzenia społecznego nie przeszkadzały w zupełnie już „pozaplanowych”, natomiast bardzo żywiołowych i namiętnych dyskusjach reprezentantów czy zwolenników bardzo różnych kierunków współczesnej prozy i poezji, a co za tym idzie — innej np. wielkości rozpisu, karkołomności metafory, barwy słowa i tym podobnych treści, całkiem zresztą niedostępnych dla laika. W miejscowym Domu Kultury, z którego pomieszczeń i kawy dzięki uprzejmości kierownika Zygmunta Sienkiewicza korzystano bardzo często, a także w gospodzie „Pod gruszą” po kilku dniach przyzwyczajono się już więc do głośno rozprawiających i żywo gestykulujących młodych ludzi, kwitując z uśmiechem ich obecność. „A, to ci poeci”.

Z obozowej twórczości, najbujniej jak się zdaje rozkwitło fraszkopisarstwo, w którym celował Tadeusz Rajczak. Oto kilka próbek zaczerpniętych z obozowej gazetki:

DOWCIPNA:

„Wiem czemu się trudzisz mój ty Kazberuku
Wychodząc z siebie... Ażeby wyjść w druku”.

SARKASTYCZNA:

„Gorzko, gorzko” — sarka „Ojciec”
— Co też Bryll chciał w „Ciotce” dociec?

LUB Z USZANOWANIEM:

Pisze Bryll
czoło chyl.

Wnieśli więc trochę zdrowego fermentu poeci w zasiedziałą egzystencję małej wioski a także i poza nią. Tu bowiem powiedzieć trzeba o jeszcze jednym doskonałym pomyśle organizatorów, który wart jest ze wszech miar kontynuowania i poparcia w następnych tego rodzaju poczynaniach. W kilkunastu wioskach pobliskich powiatów zorganizowano wieczory autorskie lub po prostu wieczory współczesnej poezji z udziałem uczestników obozu KKMP.

W klubie-kawiarni w Woszczelach podejmowano np. Jana Jakubika i białostoczankę Teresę Winkler. Aleksy Kazberuk gościł w powiecie monieckim, w Kowalach Oleckich — Jerzy Chłodnicki. Z przyjemnością wspominali swoją wizytę w ełckiej „Nowalijce” Alicja Kozłowska, Teresa Ilkowicz i Andrzej Jabłoński z ZMS-owskiego Klubu Młodych Twórców z Warszawy (tu z przyjemnością odnotować trzeba rokujący dobre nadzieje objaw zgodnej współpracy pomiędzy organizacjami). W nowo otwartym klubie w Prostkach w wieczorze autorskim wystąpili Jan Janowski z Krosna, Irena Marciniak — Nyczajowa i Stanisław Nyczaj z Opola.

No cóż, nie łudźmy się — jedne spotkania były bardziej udane, inne mniej. Współczesna poezja czy proza nie należą do najłatwiejszych. Dla wielu ze słuchaczy było to prawdopodobnie pierwsze zetknięcie się ze współczesną poezją i z jej twórcami. Takie spotkania „na żywo”, dyskusje, wyjaśnienia autora, dają kilkakrotnie więcej aniżeli poczytanie tomika poezji, czy trudnych, fachowych recenzji. I to będzie właśnie ogromna zasługa KKMP-owców dla białostockich wsi, że być może kilkudziesięciu czy nawet kilkunastu ludziom zaszczepili ów niepokój, ów inny sposób widzenia czasu i ludzi, że być może z własnej i nieprzymuszonej woli sięgną teraz czasem po tomik poezji, czy współczesną książkę.

H. WILK

SERCE I SKALPEL

(Ciąg dalszy ze str. 1)

pacjenci mają nerwy napięte do ostatnich granic. Słychać krzyk rozpaczy i jęki cierpiących. Dławiący strach chwyta za gardła, widać wątły promyk nadziei.

Klinika z bliska wygląda zupełnie inaczej. Jest tu zadziwiający spokój. Nikt nie zanosi się przejmującym szlochem, nie biega blady z przerażenia, nie skarży się nieprzytomny z bólu. Wszystko leży w granicach ludzkiego hartu.

Nie łudźmy się jednak: atmosfera jest pełna napięcia i co tu ukrywać — strachu. Operacje zawsze kryją ryzyko. Często ryzyko jest większe niż nadzieja. Są ludzie, którzy zaszli w ślepą uliczkę, zaniechali leczenia. Odwrotu nie ma. Albo prześlizną się przez wąski wyłom w murze, albo zostaną.

Wszyscy czekają, wpatrując się w płomyk nadziei. Są zwykle rozmowni, wylewni. Opowiadają o sobie, dzieciach, rodzinie. Zachwycają się byle czym. Idealizują. Później przychodzi ta ostatnia noc... Strach mąci sen. Pomogą im zasnąć. Oszczędza to nerwy i przygotowuje do wielkiej próby. Później jadą na salę operacyjną dziwnie spokojni. To pozory — w rzeczywistości są wzburzeni jak morze podczas sztormu. W półświadomości słyszą nawet ciche szepty. Dźwięk narzędzi wibruje im boleśnie w uszach. Widzą wszystko, wszystko czują, wszystko ich niepokoi. A później jest ból, lub kamienne odrętwienie.

Blok operacyjny zwykle budzi grozę. Wyobrażałem go sobie jako szereg dużych sal ze skomplikowanym wyposażeniem. W rzeczywistości wszystko jest prostsze. Wąski stół, lampa bezcieniowa, aparat do narkozy (nie tradycyjna maska), stoliki z narzędziami.

Idzie się tutaj długim korytarzem, na którym panuje chłód i półmrok. Jest cicho, przeraźliwie cicho. Ta cisza wibruje pełna napięcia. Śmiech brzmi tutaj fałszywym akordem. Za tymi drzwiami rozgrywają się najprawdziwsze ludzkie dramaty.

Pacjentka (ta ze złamaną nogą) nic już nie czuje. Jest pod narkozą Nad nią pochylone sylwetki lekarzy — chirurgów. Operują dr dr Furman i Manaczyński, a obok czuwa lekarz — anestezjolog dr Doroszkiewicz. Mają szaroniebieskie uniformy. Nad nimi duża tarcza lampy bezcieniowej. Padają krótkie zdania, jak komendy.

Cięcia skalpelem, dźwignie, szczypce. Trzeba złożyć strzaskaną kość. Teraz wiertarka. Lekarz zakłada obrączki z drutu. Szwy, opatrunek, gips. Zaczęło się około 22-giej, skończyło się przed północą.

Minie pół roku, zanim noga będzie służyć pacjentce, która chciała wracać do domu następnego dnia.

Na salę wjeżdża wózek z nową pacjentką. Młoda dziewczyna. W nomenklaturze chirurgii głupstwo — wyrostek robaczkowy. Spokojnie kładzie się na stół operacyjny. Rozmawia Próbuje się uśmiechać. Nie chce narkozy. 20 minut i po wszystkim. Bolało? Oczywiście, ale można wytrzymać.

Znów inny pacjent, znów pacjentka... I tak do rana. Nie można nawet myśleć o zmęczeniu. Umysł musi być ciągle świeży, a ręka niezawodna. Lekarz jest panem życia i śmierci.

Często dręczy mnie pytanie: Co czuje człowiek, gdy prowadzi skomplikowaną operację? Przecież jedno drgnięcie ręki, jeden fałszywy ruch, moment nieuwagi... Albo, gdy wszystko zawodzi — co wtedy?

Lekarze odpowiadają na to niechętnie. Przecież ich niepokój nie może równać się napięciu pacjenta. Więc nic, zupełnie nic? Skądże, każdy zabieg jest przeżywany, a skala tego jest proporcjonalna do trudności operacji. Tu nie można rezygnować, poddawać się zwątpieniu. Trzeba walczyć do końca. Chirurgia, to trudna praca. Wśród 1250 lekarzy zatrudnionych w województwie mamy 75 lekarzy — chirurgów. W samym Białymstoku pracuje 39 lekarzy tej specjalności. W 19 szpitalach są oddziały chirurgiczne.

Gdy miasto śpi, odpoczywa, nabiera sił, w Państwowym Szpitalu Klinicznym, zwanym „gigantem”, prostokąty wielu okien płoną światłem. Może i dziś w nocy toczyła się tam nieprzejednana walka ze śmiercią. Później będzie rosła krzepiąca nadzieja. Przyjdzie lekarz, uśmiechnie się przyjaźnie. Zada stereotypowe pytanie: Jak się pan czuje? Wyczytamy na jego twarzy zadowolenie, wyczujemy okazane nam serce, zrozumiemy, jaką przyjemną zapłatą jest odwzajemnienie się szczerym uśmiechem,

MARIAN SUCHOŻEBRSKI



Plac Teatralny w Warszawie z każdym dniem niemal przybiera coraz bardziej wielkomiejski wygląd.

CAF — fot. Kosycarz

FIASKO WYPRAWY

W dniach 22—23 lipca br. w Moskwie odbył się proces obywatela angielskiego Geralda Brooke'a, oskarżonego o prowadzenie na terytorium ZSRR działalności antyradzieckiej. Kolegium Karne Moskiewskiego Sądu Grodzkiego skazało 27-letniego Geralda Brooke'a na karę pozbawienia wolności na przeciąg pięciu lat.

(Z komunikatu prasowego)

STO CZTERDZIESTY PIERWSZY OTRZYMAŁ ZADANIE...

21 kwietnia 1965 roku w mieszkaniu dr Konstantinowa zabrzmiał dzwonek.

— Chciałbym się widzieć z dr Konstantinowem — z lekkim akcentem obcokrajowca oznajmił mężczyzna kobiecie, która otworzyła drzwi.

— Męża nie ma w domu, ale spodziewam się go lada moment, może pan wejdzie i zaczeka.

Mężczyzna wszedł do mieszkania i przedstawiwszy się jako Browne, oświadczył, iż przywiózł z Anglii dla dr Konstantinowa podarki od niejakiego Hanstocka. Ponieważ oczekiwanie przedłużało się. nieznajomy zostawił dla gospodarza domu karteczkę w języku angielskim i żegnając się z żoną doktora oświadczył, że przyjdzie za cztery dni. tj. 25-go. Odchodząc zostawił niewielki neseser i album z widokami Londynu i portretami angielskich aktorek filmowych.

Kiedy późnym wieczorem dr Konstantinow wrócił do domu, długo przypominał sobie, kto też może być ów Hanstock z Anglii, który przysłał mu upominki. Nigdy nie miał żadnych znajomych w Anglii... Nagle olśniła go myśl: „Czyżby podobnie, jak dwa lata temu...” W roku 1963 do Moskwy przybył z Anglii na seminarium wykładowców języka rosyjskiego niejaki Maksym Nikolski. Odwiedził on wówczas dr Konstantinowa, przekazując mu pozdrowienia od pewnej Amerykanki, którą Konstantinow poznał w Moskwie jeszcze w roku 1960 i z którą prowadził towarzyską korespondencję. Wychodząc z mieszkania Konstantinowa, tenże Nikolski wręczył gospodarzowi niewielką broszurę. Przeglądając treść tej broszurki, wydanej pod auspicjami NTS*) przekonał się. że nawołuje ona do organizacji szpiegostwa, dywersji i prowokacji przeciwko ZSRR w celu obalenia ustroju radzieckiego. Konstantinow natychmiast zawiadomił o tym wypadku władze.

I oto — po dwóch latach — znów „wizyta”.

— Dr Konstantinow uniósł słuchawkę telefonu...

„TURYSTA” WYBIERA SIĘ W PODRÓŻ

Gerald Brooke po ukończeniu średniej szkoły w Londynie, wstąpił w roku 1956 na wydział filologii słowiańskiej Uniwersytetu Londyńskiego. Po trzech latach studiów — specjalizując się w języku rosyjskim i literaturze rosyjskiej — Brooke w grupie 19 osób wyjeżdża w roku 1959 do Związku Radzieckiego i przez blisko rok studiuje na wydziale filologicznym Uniwersytetu im. Łomonosowa w Moskwie. Tam poznał się bliżej ze swoim rodakiem, Martinem Dgooherstem.

Po powrocie do Londynu nie utrzymuje bliższych stosunków z Dgooherstem, którego spotyka dopiero w przeddzień świąt Bożego Narodzenia w roku 1963 w bibliotece Muzeum Brytyjskiego. Od słowa do słowa, przypominając sobie wspólne studia w Moskwie, obaj udają się do restauracji, by oblać spotkanie. Tam spotykają „przypadkowo” znajomego Martina, 35-letniego krępego mężczyznę — Georga.

Georgowi przypadł widocznie do serca Gerald Brooke, skoro zaczęli się obaj coraz częściej spotykać. A każda rozmowa przy takim spotkaniu naszpikowana była informacjami o celach i zadaniach NTS, rzekomo niezwykle popularnej organizacji emigrantów rosyjskich.

Wiosną 1965 r. Brooke przebywa do Moskwy, naszpikowany zadaniami, które otrzymał od Georga. A więc przede wszystkim przekazać agentowi „141” neseser i album, następnie listy J. W. Titowowi i M. E. Archangielskiemu, którzy, chociaż nie są członkami NTS, „podzielają — zdaniem Georga — poglądy filozoficzne organizacji”... Ustalone zostały skrzynki kontaktowe Brooke — Georg, szyfry korespondencyjne itp.

TYDZIEŃ W MOSKWIE

To był niewątpliwie najtrudniejszy tydzień w życiu Geralda Brooke'a. Do Moskwy przybył 18 kwietnia. Tego samego dnia — oderwawszy się od grupy — pozbył się sześciu listów, wrzucając je do poszczególnych skrzynek pocztowych. I natychmiast wysłał szyfrowaną pocztówkę na kontaktowy adres w Londynie, że wszystko jest „o key”.

Zgodnie z dyrektywami Georga wykonał następne zadanie, zakupując w kioskach hotelu „Bukareszt” i „National” dość dużo papeterii radzieckiej i znaczków radzieckich. Bo przecież listy NTS wysyłane na radzieckim papierze listowym, ofrankowane radzieckimi znaczkami miały wywołać u ich adresatów wrażenie, że reakcyjna organizacja działa na terenie ZSRR. A adresy? Nic łatwiejszego, pierwsze z brzegu adresy z

NOWOŚCI WYDAWNICZE

„Prawo morza" — Thakazhi Sivasankaran Pillai, Wyd. PIW, 1965 r., nakład 10 tys. egz., cena 12 zł.

„Prawo morza" — to pierwsza wydana w Polsce powieść znanego pisarza hinduskiego, która przyniosła autorowi największą nagrodę literacką Indii. Prostym, surowym stylem, przypominającym chwilami prozę Hemingway'a, Pillai opisuje w swej książce życie rybaków na wybrzeżu Kerali, gdzie sam się urodził i wychował.

„Charaktery, czyli obyczaje naszych czasów" — Jean de la Bruyere, Wyd. PIW, 1965 r., nakład 7 tys. egz., cena 30 zł. Autor uświetnia w swojej książce czasy panowania Ludwika XIV we Francji. Na szerokim tle ówczesnych wydarzeń jest pokazane życie Paryża i życie dworu królewskiego.

*

„Do widzenia na Unter den Linden" — Henryk Hubert, Wyd. MON, 1965 r., nakład 10 tys. egz., cena 30 zł, wyd. II. Frapujące autentyzmem i surowością dzieje Ludowego Wojska Polskiego na szlaku Lenino — Berlin. Książka Huberta to sugestywny obraz żołnierskiego trudu i walki. To nasza najnowsza historia bez upiększeń.

*

„Podzwonne dla parafii" — Stefan Kosicki, Wyd. Iskry, 1965 r., nakład 5 tys. egz., cena 13 zł.

Znany reportażysta kreśli w swojej ciekawej książce obrazki „kościelne". Odpusty, pustelnicy, życie w parafiach od strony kulis. Radzimy przeczytać — ciekawe.

*

„Rozwód" — Jan Górecki, Wyd. PWN, 1965 r., nakład 3 tys. egz., cena 30 zł.

Jest to studium socjologiczno-prawne poświęcone problemowi rozwodów w Polsce. Autor w sposób wnikliwy kreśli przyczyny rozkładu pożyć małżeńskich, a też opisuje szereg procesów rozwodowych i skutki rozbicia małżeństw. Należy tu nadmienić, że jest to pierwsza, tego rodzaju naukowa pozycja o tym problemie w Polsce.

*

„Wybraniec" — Tomasz Mann, Wyd. Czytelnik, seria „Nike", 1965 r., nakład 20 tys. egz., cena 22 zł.

Jest to drugie wydanie słynnej powieści klasyka niemieckiego, której fabułę autor oparł na eposie średniowiecznym zaczerpniętym z legend francuskich.

*

„Wicehrabia Przepołowiony" — Italo Calvino, Wyd. Czytelnik, seria „Nike", nakład 10 tys. egz., cena 11 zł.

Powieść historyczna znanego pisarza włoskiego tłumaczona po raz pierwszy na język polski.

*

„Nadejdzie dzień" — Edward Kurowski, Wyd. Iskry, 1965 r., nakład 10 tys. egz., cena 10 zł.

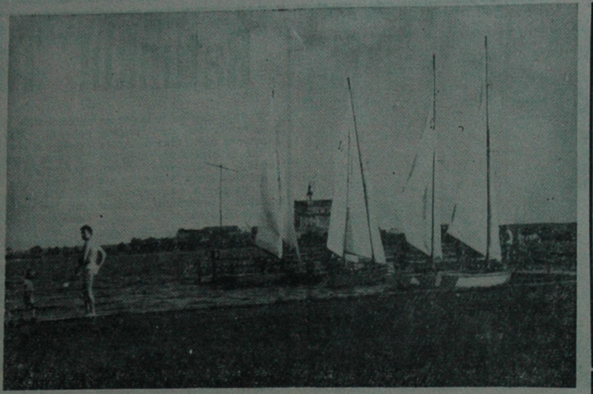
Powieść współczesna.

*

„Dziewczyna z wieży Babel" — Maria Tomas Blahutowa, Wyd. Czytelnik, 1965 r., nakład 10 tys. egz., cena 10 zł.

Powieść współczesna o Ziemiach Odzyskanych.

(ao)



Żaglówki „Omega" przy przystani PTT-K w Starym Folwarku (pow. suwalski) nad jeziorem Wigry.
Fot. L. Sójkowski

MIASTECZKO

(Ciąg dalszy ze str. 1)

rodowy, Muzeum Puszczańskie, rezerwat żubrów. To tylko niewielka cząstka uroków tego pięknego, a wciąż jeszcze nie wykorzystanego zakątka województwa. Można zagospodarować uroczysko Stara Białowieża i umożliwić turystom dostęp do trzech puszczańskich wsi: Budy, Teremiski, Pogorzelec. Można zmienić charakter rezerwatu zwierząt, obok żubrów umieścić jelenie, sarny i inne gatunki zwierząt, jakie żyją w Puszczy. Można uatrakcyjnić pobyt turystom, zapewnić im wypoczynek przez cały rok. Można zmienić profil miejscowego, mało wydajnego rolnictwa i przestawić gospodarstwa na produkcję artykułów niezbędnych do rozwoju turystyki, na warzywnictwo, sadownictwo, hodowlę bydła. To są również istotne funkcje Białowieży jako ośrodka turystycznego.

ZABŁUDÓW, BOĆKI. Położone na uczęszczanych trasach turystycznych mogą obsługiwać turystów. Związane to jest jednak z urządzeniem restauracji, kawiarni, pokoi noclegowych, punktów usługowych, sklepów...

Podobne problemy, podobne słowa, podobne twarze. Jakieś pokrewieństwo w rozważnym myśleniu, w gospodarskiej trosce o losy swego miasteczka. Jakieś uderzające przekonanie o słuszności postulatów i rozsądne segregowanie ich na te „na dziś" i te — „na jutro".

— Miasta mają spełniać rolę ośrodków usługowych na rzecz rolnictwa w szerokim rozumieniu tego słowa, prawda?

— Tak.

— Nie można więc zawężać pojęcia usług do filii POM, warsztatów naprawczych maszyn rolniczych czy mleczarni. Rolnik musi również korzystać z usług krawca, szewca, fryzjera. Ma kłopoty z naprawą radia, pralki, telewizora, żelazka. Chętnie skorzystałby z usług rzemieślniczej brygady budowlanej. Tymczasem w Ciechanowcu, którego mieszkańcy posiadają 50 proc. telewizorów zarejestrowanych w całym powiecie siemiatyckim, nie ma punktu naprawy telewizorów. W Choroszczy nie ma gdzie naprawić butów ani podnieść oczek w pończochach. W Czarnej Białostockiej brak punktu naprawy obuwia, repasacji pończoch, naprawy samochodów, motocykli, sprzętu gospodarstwa domowego, radioodbiorników i telewizorów. W Białowieży nie ma komu naprawić i umyć samochodu...

— Małe miasteczka powinny spełniać rolę ośrodków handlowych, prawda?

— Tak.

— Więc dlaczego gminne spółdzielnie nie dbają o zaopatrzenie z punktu widzenia potrzeb mieszkańców miast, dlaczego sklepy w miasteczkach są małe i ciasne, a nowe domy towarowe, jak np. w Boćkach, należą do rzadkości?..

— W małych miasteczkach powinno się rozwijać spółdzielcze budownictwo mieszkaniowe, prawda?

— Tak.

— Dlaczego więc spółdzielnie mieszkaniowe w Ciechanowcu i Choroszczy od kilku lat nie mogą się doprosić o lokalizację budynków? Chętni do budowy domków jednorodzinnych latami oczekują na wyznaczenie działek budowlanych. Zbyt powolne tempo opracowywania perspektywicznych planów rozwoju miasteczek hamuje budownictwo mieszkaniowe. Nie tylko zresztą. W Białowieży Gminna Spółdzielnia chce budować pawilon gastronomiczny i ma kłopoty z lokalizacją...

Ile w tych dyskusjach pasji, ile obywatelskiego niepokoju, ile zabiegów o podniesienie rangi małych miast, o wyrównanie szans ich gospodarczego i kulturalnego awansu. Ile słusznych inicjatyw, których nie można zaprzepaścić.

Władze wielu miasteczek zabiegają w powiecie, województwie o fabryki, wytwórnie, przetwórnie. Najlepiej z „centralnego nadania". Deglomeracja jest modna, może więc uda się coś uskubnąć w jej ramach z inwestycji, funduszy. W latach 1966 — 1970 na aktywizację małych miast w całym kraju przeznacza się przecież od półtora do dwóch miliardów złotych.

Tymczasem wystarczy nieraz rozejrzeć się dokoła, a znajdą się pewniejsze możliwości aktywizacji od „manny" z budżetowego nieba. Rzemiosło, drobna wytwórczość, usługi, zwłaszcza budowlane, drobne zakłady, jak cegielnie, żwirownie, betoniarnie, oparte o miejscowy surowiec... Turystyka...

Wypowiedzi są zadziorne, gwałtowne, niecierpliwe.

To nieprawda co mówi stara popularna piosenka, że w miasteczku, nad rzeczką monotonnie upływają podobne do siebie dni...

K. MARSZAŁEK



EMISARIUSZA

...ążek telefonicznych, z ogłoszeń w gazetach, a nawet, jak się później okazało, z zawiadomień o rozwodach, publikowanych w prasie radzieckiej były źródłem, zasilającym NTS w potencjalnych — zdaniem organizatorów — członków.

Brooke zaczyna penetrować cerkwie moskiewskie, wypytując wiernych o przeszkody, na jakie natrafiają przy uprawianiu kultu religijnego. Nie zraża się bynajmniej tym, że wszystkie odpowiedzi przypadkowo zapytywanych zaprzeczają jakimkolwiek rzekomym prześladowaniom religii w ZSRR. Z uporem maniaka stara się dowiedzieć, ilu pisarzy i działaczy kultury przebywa w szpitalach psychiatrycznych... I wreszcie, po spotkaniu ze studentami angielskimi, studiującymi na Uniwersytecie Moskiewskim, odwiedza największy dom towarowy w Moskwie — GUM i sprawdza... pomieszczenia toaletowe. Georg bowiem zażądał od niego, by stwierdził, czy z okien tych pomieszczeń można wyrzucać na ulice ulotki.

Brooke dwoił się i troił, by wykonać wszystkie te zadania. Miał przecież obiecane kilkaset funtów szterlingów po powrocie do Londynu, na poczet których zainkasował przed wyjazdem banknot pięćdziesięciofuntowy...

SPOTKANIE PEŁNE ROZCZAROWAŃ

Przyszli dwudziestego piątego, wieczorem. Było ich dwoje. Gerald (rzekomy Browne) i Barbara (jedna z członkiń wycieczki). Konstantinowowie oczekiwali gościa z herbatą. Brooke poprosił dr Konstantinowa o pokazanie przywiezionych przez niego „upominków". Podczas rozmontowywania okładek albumu i podwójnego dna neseseru, Brooke ujawnia swe prawdziwe nazwisko i oświadcza Konstantinowowi, że przybywa do niego z polecenia NTS, która to organizacja oczekuje od doktora aktywnej współpracy w przekazywaniu wiadomości o wewnętrznych stosunkach w ZSRR i możliwościach rozszerzenia agentury NTS.

Gerald Brooke był bardzo zdumiony, kiedy rozmowę z gospodarzem mieszkania przerwało wejście do pokoju kilku nieznanych mężczyzn. Na jego niespokojne pytanie: — Kim są ci panowie? — padła krótka, lakoniczna odpowiedź: — radziecki kontrwywiad...

*

Czytelnikowi należy się jeszcze kilka wyjaśnień. W przywiezionych „upominkach" i rzeczach osobistych Brooke'a znaleziono instrukcje i szyfry dla przyjmowania nadawanych przez radiostację NTS wiadomości, komplet czcionek gumowych, przy pomocy których należało drukować antyradzieckie ulotki, tajnopisy, broszury NTS, instrukcje pouczające, w jaki sposób należy słuchać radia „Wolna Rosja" oraz malutki arkusik cienkiej bibułki z wykazem 212 osób „potencjalnych agentów NTS", których adresy czerpano z najbardziej przypadkowych źródeł. Był jeszcze adres i telefon pracownika dyplomatycznego ambasady angielskiej w Moskwie, mister Bishopa, ale nie w spisie „212", w oddzielnym notatniku Geralda Brooke'a. Tej osobie miał wręczyć Brooke wszystkie „upominki", gdyby nie udało mu się dostarczyć ich Konstantinowowi... Miały one wrócić w poczcie dyplomatycznej do Anglii...

Opracował
JERZY DAGOBERT

*) NTS („Narodowy Sojusz Solidarności Rosjan") — reakcyjna organizacja antyradziecka, której centralny ośrodek mieści się na Zachodzie.

(5)

OFENSYWA WYZWOLENIA

Na lewym skrzydle 3 Frontu Białoruskiego tzn. na kierunku suwalsko-augustowskim uporczywe walki trwały do 28 lipca. W dniu tym wojska przeszły ponownie do natarcia, wykorzystując sukcesy odniesione przez oddziały radzieckie walczące w republikach nadbałtyckich. W wyniku rozwijającego się natarcia do 31 lipca wyzwolonych zostało przez oddziały 31 armii (dowódca gen. Głagoliew) i 11 armii gwardii (dowódca gen. Galicki) sporo miejscowości powiatu suwalskiego i augustowskiego. Między innymi Berżniki, Giby, Holny, Jodeliszki, Krasnowo, Ogrodniki i Sejny.

W miarę jak wojska radzieckie zbliżały się do Prus Wschodnich, opór nieprzyjaciela wzrastał, a nacierające oddziały z ogromnym trudem posuwały się naprzód. Ponosiły też znaczne straty.

Na prawym skrzydle 2 Frontu Białoruskiego (50 armia) tzn. na kierunku Grodno — Augustów natarcie rozwijało się pomyślniej. Po wprowadzeniu do walki na styk z 50 i 3 armią drugiego rzutu frontu — 49 armii, wojska radzieckie złamały opór nieprzyjaciela i 24 lipca wyszły na linię kolejową Grodno — Białystok, na której nieprzyjaciel ponownie wznowił opór, szczególnie w rejonie Sokółki.

W okresie od 25 do 27 lipca, wojska radzieckie przesunęły się w kierunku Osowca o dalsze 20 km. Po uporczywych walkach opanowana została Sokółka, stanowiąca ważny punkt oporu nieprzyjaciela. 31 lipca wojska obu armii doszły na południe od Augustowa i do rzeki Brzozówki. W walkach wyróżniło się wielu żołnierzy i oficerów Armii Radzieckiej. Przykładem poświęcenia i bohaterstwa był wyczyn st. szer. Grzegorza Kunawina, który 26 lipca 1944 r. w walce o miejscowość Harasimowicze, stanowiącą punkt oporu nieprzyjaciela, własnym ciałem zasłonił otwór strzelniczy ckm — powtarzając czyn Matrosowa.

Wojska radzieckie osiągnęły do 1 sierpnia linię Kalwaria, Sejny, Kanał Augustowski, rzeka Brzozówka, Narew (na zachód od Białegostoku), Suraż, Brańsk i Ciechanowiec. Oddziały partyzantki radzieckiej i ugrupowania antyfaszystowskie, okazały pomoc Armii Radzieckiej i przyczyniły się z znacznym stopniu do wyzwolenia tych terenów. W województwie białostockim działały również grupy desantowe, radziecko-polskie wysłane na tyły nieprzyjaciela przez sztab 2 Frontu Białoruskiego. Przeprowadziły one szereg udanych akcji dywersyjnych i dostarczyły sztabowi frontu wiele cennych informacji.

Kwatera Główna Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej uznała za konieczne dalsze kontynuowanie działań zaczepnych. Były one prowadzone nadal, mimo ogromnego wyczerpania wojsk i znacznego oderwania ich od baz zaopatrzeniowych. Miało to doprowadzić do jak najbardziej dogodnego wyjścia do następnej ofensywy strategicznej.

Uporczywe walki na Suwalszczyźnie prowadziły więc 31 i 11 armia gwardii. Do 4 sierpnia wyzwoliły one kilkanaście miejscowości, między innymi Szypliszki, Kaletnik, Krasnopol i Nową Wieś. Wywiązały się krwawe walki o przełamanie silnie ufortyfikowanej obrony, osłaniającej bezpośrednie podejścia do Prus Wschodnich.

49 i 50 armia, rozpoczęły działania bojowe 7 sierpnia na odcinku rzeki Brzozówka, na północny zachód od Białegostoku. W wyniku kilkudniowych walk, wyzwolone zostały: Goniądz, Kulesze, Downary, Brzeziny i Giełczyn. 14 sierpnia zdobyty został, silnie umocniony rejon obrony niemieckiej twierdza i miasto Osowiec. W dniu tym wojska obu armii doszły nad rzekę Biebrzę.

Natarcie głównych sił, na odcinku od Tykocina do Sokołowa Podlaskiego, rozpoczęło się 9 sierpnia w godzinach rannych. Po krótkim przygotowaniu artyleryjsko-lotniczym walczyło tu wojsko lewego skrzydła 2 Frontu Białoruskiego i prawego skrzydła 1 Frontu Białoruskiego. Działająca na prawym skrzydle 1 Frontu Białoruskiego 48 armia przy współdziałaniu z 3 armią oraz 65 armią zdobyła po przełamaniu obrony nieprzyjaciela Ostrów Mazowiecką i opanowała przyczółki nad dolną Narwią na odcinku Różan — Pułtusk. W tym czasie 3 armia, działająca na kierunku Białystok — Zambrów, spychała wojska nieprzyjaciela na zachód. Do 6 września wojska tej armii szturmem zdobyły Ostrołękę (ważny punkt oporu nieprzyjaciela na Narwi) i oczyściły wschodni brzeg rzeki do miejscowości Miastkowo.

W rękach nieprzyjaciela pozostał jeszcze łomżyńsko-nowogródzki rejon obrony, który został zdobyty do 14 września. W ten sposób cały wschodni brzeg Biebrzy i Narwi znalazł się w rękach wojsk radzieckich.

Mjr ZYGMUNT KOSZTYŁA



Takich grzybów nie radzimy zbierać, choć są naprawdę piękne.

Fot. Z. K.

NA GRZYBY

Od wczesnej wiosny do późnej jesieni w sprzyjających warunkach naszego klimatu niemal we wszystkich zespołach leśnych rosną grzyby. Jest to wielkie, niedostatecznie jeszcze poznane i wykorzystywane, bogactwo naszych lasów.

Grzyby znajdują wielu amatorów, którzy bez względu na pogodę czy porę dnia harcują po leśnych ostępach w poszukiwaniu prawdziwków, czerwonogłowów i innych. Grzybobranie — to nie tylko okazja do znalezienia ulubionych grzybów, to również relaks, wspaniała sportowa emocja i przyjemne zajęcie. Las nas urzeka swoim kolorytem, a w każdej jego połaci może na nas czekać leśna przygoda.

Wartość odżywcza i smakowa grzybów jest dość wysoka. Zawierają one szereg składników mineralnych potrzebnych organizmowi. Grzyby są jednak pokarmem ciężko strawnym i nie mogą być podawane małym dzieciom oraz osobom chorym.

Wykryto na świecie około 80 tys. najprzeróżniejszych odmian grzybów. Oczywiście, grzyby użyteczne stanowią w tej liczbie zaledwie kilkanaście gatunków. Pozostałe są pasożytami ludzi, zwierząt i roślin oraz grzybami nieużytecznymi — trującymi. Grzyby użyteczne dostarczają pokarmu i oddają człowiekowi nieocenione usługi. W przemyśle używa się ich do produkcji środków spożycia lub do fermentacji. Mają też szerokie zastosowanie w medycynie przy produkcji antybiotyków.

Zbieraczy — amatorów najbardziej interesują oczywiście grzyby jadalne. Najczęściej występują w naszych lasach: borowik szlachetny, gąska żółta, maślak zlarnisty i zwyczajny, pieprznik jadalny, smardz jadalny, opieńka miodowa, mleczaj, rydz, kozlarz czerwony i kozlarz babka oraz pieczarka polna. Mniej znane są ze względu na niższe wartości odżywcze, ale zasługujące na uwagę jako surowiec przemysłowy: trufla letnia, smardz stożkowy, piestrzak jadalny, kolczak dachówkowaty i obłączasty, maślak pstry, siłarz żółty, podgrzybek brunatny, zajączek ziołowy, borowik plowy, gąska naga, niekształtna i wiosenna, czubajka kania, lejbowiec dęty, szmaciak gałęziasty, piaskowiec kasztanowaty i modduch kostrzebka pomarańczara, gołąbek cukrówka i zielony, mleczaj smaczny oraz jeszcze kilka rzadziej występujących gatunków.

Do grzybów niejadalnych, względnie jadalnych warunkowo o nieprzyjemnych właściwościach smakowych i zapachowych, należą: borowik ponury, twardzioszek czosnaczek, czerniduch kołpazowaty, mleczaj rudy, krowiak aksamitny, gołąbek śmierdzący, goryczak żółciowy, mleczaj chrząstka, pierścienisk zielonawy, maślanka wiązkowa, sromotnik bezwstydny, purchawka chropowata i oczkowata.

Najbardziej groźną dla człowieka grupą grzybów są grzyby trujące. Na szczęście jest ich niewiele: **sitrzępiak ceglasty, zasłonak rudy, muchomory: sromotnikowy, jadowity, wiosenny, plamisty oraz czerwony; lęgoskór pospolity, mleczaj wełnianka, borowik szatański, piestrzenica kasztanowata, gołąbek wymiotny, wierunka ziemna, krowiak podwinięty i gwoździenieć żółty.** Jak one wyglądają, można sprawdzić na specjalnych planszach, które dzięki Miejskiej i Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Białymstoku zostały umieszczone w różnych miejscowościach.

Każdy zbieracz powinien dobrze znać grzyby jadalne i umieć je odróżniać od trujących lub niejadalnych. Grzyby lubią rosnąć w przewiewnych, prześwietlonych i niezbyt starych lasach. Należy ich szukać na skrajach lasów, na polankach leśnych i porębach. W okresach dużego urodzaju, grzyby zjawiają się i w głębszych partiach lasu. Najbardziej odpowiednią porą do zbioru grzybów w dni pogodne są godziny poranne i późne godziny popołudniowe. Grzyby są wtedy jędrne i tym samym bardziej trwałe.

Grzyby należy zbierać w ten sposób, aby nie uszkodzić warstwy znajdującej się w glebie. Nie należy również ścinać grzybów nożem, gdyż ścięta i pozostawiona w ziemi dolna część trzonu rozkłada się i powoduje schorzenie macierzystej grzybni. Przed wyrwaniem, należy grzyb ująć ręką za dolną część trzonu, skręcić trzon dookoła osi i dopiero wtedy oderwać od grzybni. Przez skręcenie, przerywa się nici łączące trzon z grzybnią bez jej uszkodzenia. Nie należy rozkopywać ściółki i mchu, gdyż prowadzi to do mechanicznego uszkodzenia grzybni i pozbawia ją powłoki chroniącej przed wysychaniem. Rozgrzebywanie ściółki i mchu oraz gwałtowne wyrywanie grzybów powoduje zmniejszenie wydajności ośrodków grzybowych. Na skutek nieumiejętnego zbierania, już obecnie można stwierdzić zmniejszenie owocowania borowików i rydzów.

Zbliża się okres grzybobrania. Nie od rzeczy jest więc przypomnienie zbieraczom kilku podstawowych zasad:

- Zbierać grzyby tylko dobrze znane.
- Zachować ostrożność przy zbieraniu grzybów (bedłek) posiadających białe blaszki, zgrubiałą podstawę trzonu oraz zwisający na nim pierścień, gdyż do nich należą wszystkie trujące muchomory.
- Nie zbierać zbyt młodych pieczarek dziko rosnących, których blaszki jeszcze się nie zarożowiły, aby nie pomylić ich z białymi muchomorami.
- Nie mylić smardz ze śmiertelnie trującymi piestrzenicami, nie zbierać zasłonaków, strzępiaków, mleczajów i gołąbków. Nie ma polskiej trufli, a grzyb nazywany tak przez ludność, to trujący tęposkór.
- Grzyby psują się równie prędko jak mięso, czy ryby i w stanie nieświeżym nie nadają się do spożycia.

Nim pójdziemy na grzyby, przeczytajmy książeczkę **dr D. Grzymały „Ostrożnie, grzyb trujący".** Dowiemy się z niej, jakie grzyby należy zbierać, a jakich się wystrzegać, oraz jak uchronić się przed zatruciami.

Inż. MIROSŁAW MIAZGA

Ratunku! Tonę!

Wydaje się, że maksimum bezpieczeństwa przy kąpieli zapewnia tylko wanna. Amerykańscy statystycy obliczyli jednak, że znacznie więcej ludzi topi się w wannach niż w... basenach kąpielowych, którym przyznano prymat bezpieczeństwa.

W Białymstoku do niedawna był tylko jeden basen. Obecnie są dwa. Nic więc dziwnego, że białostoczanie, wraz z wieloma obywatelami całej Polski, walą chmarą nad piękne augustowskie jeziora, a potem zbyt często słychać krzyk rozpaczy. Z dnia na dzień rośnie tragiczna statystyka. Często krzyk tonącego jest wołaniem na puszczy. Nikt nie skoczy na pomoc, bo nie jest pewny swoich umiejętności. Jeśli wołanie rozlegnie się w miejscu strzeżonym lub w pobliżu niego, wówczas do akcji wkracza ratownik.

— Co robić, żeby ludzie się nie topili? — zapytałem w Augustowie „szefa" Wodnego Ochotniczego Pogotowia — Włodzimierza PIECHOCKIEGO.

— Oczywiście uczyć ich pływać. Pozwalać kąpać się w miejscach strzeżonych, no i, jak zajdzie konieczność, to ratować ich.

— Może weźmiesz mnie do łodzi patrolowej?

— Będziesz miał „materiał" — obiecywał. — Niech tylko słońce przygrzeje, pasłodzą się ludziska nad wodę, powypływają na kajakach, a wtedy nietrudno o wypadek.

Tymczasem pogoda robiła się coraz gorsza. Przez ostatnie kilka dni panował na jeziorach spokój. Ratownicy grali w domku campingowym w brydża, a łódź (szczerze mówiąc nie nadająca się do akcji ratunkowej) mokła na deszczu.

— Trzeba będzie wymyśleć coś innego — poradził Włodek Piechocki. — Na taką pogodę i pies nie przyjdzie nad jezioro, a przecież reporter musi być.

— A no, musi, to może zaczniemy od wywiadu.

— Jakie cechy powinien mieć ratownik?

— Przede wszystkim musi być odważny. Bez odwagi nie może być członkiem Ochotniczego Pogotowia Wodnego. Ponadto musi umieć patrzeć w wodzie, a następnie dobrze pływać, znać różne rodzaje holowania, zdejmowania w wodzie ubrania delikwentowi oraz stosowania sztucznego oddychania. Najwięcej kłopotu mamy z pływającymi na kajakach. Siadają na wierzchu, wychylają się, a wówczas o wywrotkę bardzo łatwo. Ludzie są bardzo lekkomyślni. Nie umieją pływać, a nie nakładają nawet pasów ratunkowych. Kłopot jest też z wypływającymi poza wyznaczony teren. Nie stosują się do zaleceń. Ale najwięcej roboty mamy z tymi, którzy przychodzą na plażę po „ćwiartce". Jesteśmy ratownikami społecznymi, nie czują przed nami takiego respektu jak przed milicyjnym mundurem. Potrafią nam nawubliżać, myślą, że całe jezioro należy do nich.

— Wydaje mi się, że dziś nie będzie po co wypływać. Zaciągnęło na cały dzień. Chodźmy, odwiedzimy jednego z naszych eks-topielców.

Stary dom. Gdzieś na końcu ciemnego korytarza znajdujemy drzwi. Nie ma tabliczki z nazwiskiem ani nawet numeru mieszkania. Drzwi otwiera starsza kobieta.

— Czy tu mieszka Tadeusz K?

— A bo co?

— Wyjaśniamy cel wizyty.

— A topił się. Szkoda, że się nie utopił. Co słychać? Siedzi w więzieniu już trzeci tydzień. Za co? — Za awantury po pijanemu. Jak widy półżywego wyciągnęli z wody — to przysięgał, że gdy już wódki do ust nie weźmie. Ale to niedługo trwało.

— Jaki był powód topienia się?

— Najpierw prawdopodobnie wypił z kolegami kilka piw, następnie parę wódek i gdy już byli porządnie nawiani, w myśl pijackiej zasady, że wódka grzeje i trzeźwi, ochłodzić, poszli się kąpać i niewiele brakowało, aby Tadeusz K. został na dnie.

*

Jeżeli jutro będzie ponownie pewno zaludnią się plaże setki kajaków wypłyną na wodę. Ale pamiętajcie: ratowników jest znacznie mniej niż was.

L. TARASIEWICZ

Niewidoczne szyby



Pokrywanie szyb wystawowych niewidoczną powłoką, która widuje odbijające promieni słonecznych do tafli szklanej, wprowadzone ostatnio w NRF, Holandii i stosowane w USA, polega na powlekaniu szyby specjalną, czarną emulsją, która w chwili nałożenia na szkło staje się niewidoczna.

NA ZDJĘCIU: powłoka szyby widoczny jest jeszcze rzadki pas, który za chwilę zniknie.

Fot. — CAF

KRONIKA RUCHU OPORU NA BIAŁOSTOCCZYŹNIE

Publikując kronikę walk partyzanckich na Białostocczyźnie opracowaną przez M. Gnatowskiego prosimy wszystkich, którzy w tych walkach brali bezpośredni udział, a także tych, którzy interesowali się tym zagadnieniem, choć w walkach udziału nie brali, by nadsyłali na adres „Gazety" ewentualne wyjaśnienia, sprostowania, omówienia, dodatkowe informacje. Z góry dziękujemy.

— 12. VII. 1944 r. na tzw. Piłatowskim Trakcie, grupa partyzantów z oddziału im. K. Kalinowskiego zaatakowała konwój osób cywilnych, pędzonych do kopania rowów. Uwolniono około 500 osób.

— 12. VII. 1944 r. na tzw. Piłatowskim Trakcie, grupa oddziału im. K. Kalinowskiego pod dowództwem szefa sztabu — Dymitra Karpowicza rozbiła wojskowy samochód.

— 14. VII. 1944 r. koło Królowego Mostu, oddział im. K. Kalinowskiego stoczył bój z ochroną taboru wojskowego. Zabito 2 faszystów.

— 19. VI. 1944 r. oddział AK „Warta" rozbroił administratora majątku Wilkowo Stare (pow. łapski).

— 20. VII. 1944 r. oddział im. A. Matrosowa wspólnie z oddziałem im. K. Kalinowskiego i im. Zdanowa, stoczył zwycięski bój z I batalionem z 367 pułku, wycofującym się z linii frontu od strony Józefowa. Zaskoczeni Niemcy poddali się. Wziętych do niewoli jeńców, przekazano regularnym jednostkom Armii Czerwonej. Zdobyto ważne plany obrony Białegostoku.

— 22. VII. 1944 r. na szosie Augustów — Grodno, grupa radziecka mjr Orłowa wspólnie z grupą partyzantów AK pod dowództwem Antoniego Dąbrowskiego (ps. „Zając") rozbiła samochód z uciekającymi gestapowcami. Rozstrzelano 17 hitlerowców.

— W tym samym dniu stoczono bój z batalionem wojsk odstępujących z frontu. Zabito około 100 żołnierzy. Batalion przestał istnieć, jako samodzielna jednostka.

— 23. VII. 1944 r. na skraju wsi Dydule I Ukraińska Dywizja Partyzantów im. S. Kowpaka stoczyła bój z frontowym korpusem pancernym wojsk niemieckich.

— 23. VII. 1944 r. I Ukraińska Dywizja Partyzantów im. Kowpaka stoczyła wielogodzinne walki z wojskami frontowymi, współdziałając z Siwaszką Dywizją Strzelecką i brygadą artylerii Armii Radzieckiej. Zniszczono 36 czołgów, samochód pancerny i sporo sprzętu.

— 28. VI. 1944 r. grupa AK wykonała wyrok na agencie gestapo Edwardzie Warakomskim (ps. P-49, „Szary", „Grom").

— 14. VII. 1944 r. we wsi Maćkowa Ruda, patrol AK oddziału „Konwy" stoczył walkę z żandarmerią.

— W lipcu 1944 r. w Lasach Knyszyńskich sztab brygady im. K. Kalinowskiego zlikwidował 80-osobową grupę faszystów ukraińskich, przebranych za partyzantów radzieckich.

— W lipcu 1944 r. nad Biebrzą w okolicy wsi Sieburczyn, sztab brygady im. K. Kalinowskiego oraz grupa AK „Mazur" stoczyły wielogodzinną walkę z Niemcami. Próby zdobycia partyzanckiej bazy nie powiodły się. Nie pomogła również artyleria wprowadzona przez faszystów do walki. Straty wroga były znaczne.

— W lipcu 1944 r. na szosie między Strękową Górą i Osowcem sztab brygady im. K. Kalinowskiego wspólnie z grupą AK „Mazur" zaatakował cofające się kolumny wojsk. Kilkudziesięciu Niemców zabito, zdobyto wiele cennego sprzętu.

— W lipcu 1944 r. na tzw. „Rybnickiej trakcie", partyzanci oddziału „26 lat Polski dzielnika" zaminowali drogę, wskutek czego zniszczyli czołg niemiecki.

— W sierpniu 1944 oddziały 33 D.P. AK pod dowództwem mjr „Bruzdy", stoczyły kowały z bagien nad Narwią wojska niemieckie. Niemcy ponieśli znaczne straty.

— W sierpniu 1944 r. koło wsi Dubiny oddział AK zaatakował grupę wojsk niemieckich. Partyzanci odbili 20 jeńców radzieckich, którzy utworzyli oddrębny oddział.

— W sierpniu 1944 r. w rejonie wsi Grzędy Leśne oddział AK zaatakował stojący się batalion wojsk niemieckich. Wykorzystując zaskoczenie, partyzanci wybili około 60 proc. stanu batalionu.

— Wiosna 1944 r. grupa AK z Dąbrowej Wielkiej wspólnie z grupą „Hubara" stoczyły z obozu w Szepietowie 100 jeńców radzieckich. Utworzyli oni następnie oddział partyzancki.

— Zimą 1944 r. koło wsi Chorzele Krzyż, oddział „Konwy" (Albina Fijałkowskiego) stoczył walkę z przeważającymi siłami żandarmerii. Zabito kilkudziesięciu Niemców. AK-owcy wyszli z walki bez większych strat.

KONIEC

Dostawy zboża w Tykocinie

Gminna Spółdzielnia w Tykocinie, pow. białostocki, przejęła pierwszą partię zboża do swego magazynu. Dostawcą był Kazimierz Sosnowski, mieszkaniec Tykocina. Dostarczył on 620 kg zboża, wykonując w całości plan dostaw obowiązkowych. Jak wynika z rozmów przeprowadzonych w terenie, rolnicy zamierzają plan dostaw obowiązkowych wykonać w terminie.

Jednocześnie informujemy, że według oświadczenia przedstawiciela WZGS, magazyny zbożowe gminnych spółdzielni posiadają już brakujące dotychczas wyposażenie: wilgotniomierze, kwity zbożowe i inne. (h)

I znów wypadek

Przed kilku dniami na trasie Sejny — Bociuny 26-letni **Tadeusz Rogucki**, jadący motocyklem WFM zderzył się z rowerzystą, 29-letnim **Ludwikiem Rozmysłowskim**, będącym w stanie nietrzeźwym. Motocyklista doznał poważnych obrażeń ciała, natomiast rowerzysta jedynie uległ lekkiemu potłuczeniu. (h)

Ogłoszenia drobne

Potrzebna od zaraz pomoc do dziecka. Warunki bardzo dobre. Białystok, Wierzbowa 17 m. 25. k 3149-1

Potrzebna dochodząca gosposia w starszym wieku. Akademicka 9a 11. k 3151-1

Dom jednorodzinny — sprzedam pilnie. Wiadomość: Białystok, Szosa do Supraśla 9/9, Sosnowski. k 3133-1

Samochód „Skoda Octavia" — sprzedam. Białystok, ul. Kawaleryjska 8. k 3135-1

DOKĄD DZIŚ IDZIEMY?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. Al. Węgierki — nieczynny.

Kameralny — nieczynny.

KINA

„Pokój" — nieczynne.

„Ton" — w sobotę — „Casanova znad Dunaju", prod. węg. (od lat 16), dod. „Cyrk Calderа", godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — Zestaw bajek, godz. 10.30; „Casanova znad Dunaju", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę — „Człowiek, który wątpi", prod. radz. (od lat 15), dod. — „Specjesz" godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „Czarodziejski kwiat", prod. radz. (od lat 9), dod. — „Opowieść o zamku walewskim", godz. 10.30; „Człowiek, który wątpi", godz. 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R" — nieczynne.

„Polana" — „Filip i Fisp", prod. franc. (od lat 16), godz. 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Drzwi stoją otworem", prod. jugosł., dod. „Kwiatek", godz. 17 i 20; w niedzielę — Poranek dla dzieci, godz. 13; „Drzwi stoją otworem", godz. 17 i 20.

Kino MO — „Daleki ukochany", prod. radz. (od lat 12), dod. — „Nad bagnami", w sobotę — godz. 17 i 19; w niedzielę — godz. 15, 17 i 19.

„Kolejarz" w Starosielcach — w sobotę nieczynne; w niedzielę „Kto jest bez winy", prod. CSRS (od lat 16), godz. 17 i 19.30.

„Roma" Dojlidy — w sobotę — „Okup", prod. USA (od lat 16), godz. 18; w niedzielę — „Mały marzyciel", prod. radz. (od lat 10), godz. 14; „Okup", godz. 15 i 18.

KLUBY

Klub „Siedmiu" — Wesołowskiego 1, Dom Prasy II p. czynny codziennie w godz. 16—21.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch" — nieczynny.

MUZEA

Muzeum Ratusz — czynne od godz. 11 do 17. Wystawy stałe: archeologiczna, etnograficzna, historyczna, Galeria Malarstwa Polskiego. Wystawa czasowa: „Moneta polska".

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 8 — czynne w godz. 11—17. — Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego". Wystawa czasowa: „Rewolucja 1905—1907 na Białostocczyźnie".

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

„Polana" w Ełku — „Karambol"

„Zorza" w Ełku — „Przygody Tolka Banana"

„Bałtyk" w Suwałkach — „Starzec na chmielu"

„Milenium" w Łomży — „Jeszcze padał na szczęście"

„Październik" w Łomży — „Miecz w piekle"

„Zambrów — „Czapajew"

Augustów — „Ulica Willowa"

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 03, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie dziecięce czynne od godz. 19 do 7.

Pogotowie MO — tel. 97.

Straż Pożarna — tel. 68.

Apteka nr 4, Mazowiecka 21, tel. 22-23.

RADIO i TELEWIZJA

W SOBOTĘ

PROGRAM I

16.05 Muzyka rozrywkowa; 16.35 Program młodzieżowy; 17.10 „Wspomnienia o generale" — fragm. książki J. Sobieskiego; 18.05 Aud. Redakcji Społecznej; 18.30 Koncert dnia; 19.15 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 19.50 Przegląd prasy literackiej; 20.30 Festiwal Piosenki — Sopot 1965; „Wieczory" — fragm. pow. A. Markowej (w przerwie festiwalu).

PROGRAM II

7.25 „Pięć minut odpowiedzi"; 7.30 Muzyka; 8.05 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa; 8.50 Koncert solistów; 9.05 Koncert dnia; 10.00 Ork. i zespoły rozrywkowe; 10.40 „W terminie u Hrechty" — fragm. wspomnień E. Strittmattera; 11.40 „Klub Entuzjastów Nowoczesności"; 12.20 Melodie paryskie i wiedeńskie; 13.30 Muzyka lubiana przez naszukiwana"; 15.00 Koncert estradowy; 15.30 Dla dzieci: 16.20 „Powiedzmy tańcząc"; 17.05 Z miast i wsi województwa; 17.10 Radio-reklama; 17.15 Chwila muzyki; 17.20 „List z powiatu"; 17.35 Regionalna piosenka miesiąca; 17.35 „Zapraszamy" — aud.; 18.25 Transmisja międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — USA; 20.30 „Matysiakowie"; 21.30 Koncert muzyki popularnej; 22.00 Radio-Kabaret — „Trzy po trzy".

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.00 „Łobuz" — film fab. prod. ang.; 11.40 Przerwa; 16.25 Lekcja j. angielskiego; 16.51 Program tygodnia; 16.55 Sprawozdanie sportowe; 19.35 „Wieczorne rozmowy"; 19.50 Dobranoc; 20.00 Dziennik; 20.25 V Międzynarodowy Festiwal Piosenki w Sopocie; w przerwie „Pegaz z Sopot"; około 22.25 Dziennik; 22.40 „Łobuz" — film fab. prod. ang. (c. d.).

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.30 Gra Polska Kapela; 8.36 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 „Fala 49"; 9.30 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Dla dzieci; 10.50 Koncert życzeń; 12.10 Z cyklu: „Plamy na mapie"; 13.30 Ork. rozrywkowa włoskie i francuskie; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Koncert dnia; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 „Warszawa w nocy" — słuch.; 18.05 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa; 19.20 „Matysiakowie"; 20.30 Festiwal Piosenki — Sopot 1965; w przerwie: „Rozwód" i inne humoreski F. Dereckiego.

PROGRAM II

7.45 Muzyka; 8.35 „Radio-problemy"; 9.15 „Namowa" — opow.; 9.30 „Raz na ludowo" — rep. dyr.; 10.30 „Wybrane nowele"; 11.00 Koncert dnia; 12.10 „Kompozytor tygodnia"; 13.30 Moskwa z melodią i piosenką; 15.00 Dla młodzieży — TV 17.30 Zespół „Studio M-2"; 17.05 Fel. na tematy międzynarodowe; 17.45 Z miast i wsi województwa; 17.50 Transmisja międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — USA; 20.30 Koncert muzyki rozrywkowej; 21.25 Minimuzy symfonicznej; 22.20 Lokalne wiadomości sportowe; 23.20 Gra Ork. Tanecznа Rozgł. Śląskiej.

PROGRAM TELEWIZYJNY

13.55 Program dnia; 14.00 „Tata kup mi szczenіaka" — film fab. CSRS; 15.15 „Świat, opyczale, politykа"; 15.35 Teatrzyk w Kocgu: „Nie moja sprawa"; 16.20 „Kwadrans wiejski"; 16.35 „Monolog trebacza" — film polsk.; 16.55 Sprawozdanie sportowe; 21.20 „Ludzie i zdarzenia"; 19.40 „Słownik wyrazów obcych"; 19.50 Dobranoc; 20.00 Dziennik; 20.20 „Syn biadel twarzy" — film fab. USA; 21.30 PKF; 22.10 „Niedziela sportowa".

PR i TV zastrzegają sobie prawo zmian programu.

Mazurskie Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Mazur" w Szczytnie, ul. Gnieźnieńska nr 2, tel. 201

oferują

poza rozdzielnikiem Biur Zbytu Drewna z produkcji pozaplanowej

płyty październikowe

dla celów meblarskich i budowlanych o szerokim asortymencie, o grubości od 8 do 40 mm, o ciężarze objętościowym od 400—700 kg/m³, o wymiarach szer. 122 — dł. 244 cm, szlifowane i nieszlifowane. Cena 1 m³ według cenników obowiązujących cen hurtowych i detalicznych.

Sprzedaży detalicznej dokonują: loco magazyn naszej wytwórni oraz w dostawach wagonowych minimum 25 m³ loco stacja odbiorcy.

Zamówienia na dostawę przyjmuje się od przedsiębiorstw państwowych i jednostek spółdzielczych.

Płyty październikowe to materiał trwały o wysokich walorach izolacyjnych i cieplnych, doskonale tworzywo zastępujące drewno.

Z płyt październikowych można wykonać:

★ ściany działowe, ★ boazerie, ★ sufity, ★ dachy, ★ stropodachy, ★ drzwi, ★ podłogi, ★ wnętrzne szafy ścienne, ★ domki campingowe, garaże podwórzowe, ★ altany i inne

k 1361-0

Wytwórnia Ekstraktów Garbarskich w Bydgoszczy, ul. Przemysłowa 8, telefon 420-81

produkuje i oferuje płyty wiórowe poprzecznie prasowane

Typu meblowego

pełne obłogowane grub. 12, 15, 18 i 21 mm w cenie od 4000 do 2.900 zł za 1 m sześc.

surowe tzw. środki grub. 10, 13, 16 i 19 mm w cenie od 1.970 do 1.660 zł za 1 m sześc.

Typu budowlanego

rurowe, obłogowane grub. 25, 30, 37, 40, 46,5 i 52 mm w cenie od 2.500 do 1.700 zł za 1 m sześc.

surowe tzw. środki grub. 23, 28, 35, 38, 44,5 i 50 mm w cenie od 1.450 do 1.150 zł za 1 m sześc.

Zamówienia do realizacji przyjmujemy bezpośrednio lub za pośrednictwem wojewódzkich Biur Zbytu Drewna.

1360-00

Przetasowania w czołówce

Po 6 etapach XXII Tour de Pologne osiągnął Walijczych. Na 158-kilometrowej trasie z Zakopanego do Krynicy zwyciężył **Zadrożny** (LZS) — 4.04,34, przed **Forą** (CRZZ) — 4.05,06 i **Szumlańskim** (LZS) — 4.05,54. Wskutek defektów i pechowych kraks i następujących zmiany w czołówce. Na dalszą pozycję pretendują reprezentant Białostoczyzny **Świderski**, który po 4 etapach zajmował 5 pozycję. Nie znamy dokładnie jego losy, ale wiadomo jest, że po 6 etapach nie znajduje się w pierwszej dziesiątce.

Natomiast z kolejnej korespondencji nadesłanej przez **Drenunta Hykiela** z trasy wyścigu, dowiedzieliśmy się, że po III etapie **Świderski** był 71, **Krzyżewski** — 32 **Brodacki** — 42 i **Fiedorow** — 48.

Po 6 etapach prowadzi **Belgier** (LZS) — 21.52,17, przed **Mikołajczykiem** (Start) — 21.52,59 i **Hanusikiem** (CRZZ) — 21.67,12. (Let)

Pasjonujące pojedynki

Oczy miłośników sportu zwrócone będą w sobotę i w niedzielę, tj. 7 i 8 bm., na Stadion Wojska Polskiego w Warszawie, który jest areną międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — USA w konkurencji mężczyzn i kobiet. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, iż nasi zawodnicy meczu nie mogą wygrać, niemniej będziemy się nim emocjonować, zadając sobie pytanie o ile punktów okaże się od nas lepszym renomowany przeciwnik. Liczymy się z tym, że przegramy różnicą 15 pkt., co trzeba uważać za pewien sukces. Urwanie natomiast gościom każdego dalszego punktu będzie uważane za spore osiągnięcie. Spodziewamy się także wielu dobrych wyników, wśród których nie powinno zabraknąć rekordów krajowych, a także świata — mamy na uwadze pojedynki kobiet w sprintach.

Pasjonujące walki oglądać będziemy mogli na srebrnych ekranach. Polska TV przeprowadzi transmisję w dniach 7 i 8 bm. wszystkich konkurencji. Początek transmisji o godz. 16.55. (Let)

W Supraślu i Olecku

Spartakiadowe boje

W ramach centralnej spartakiady walczą również o prym w piłce nożnej pracownicy Wojewódzkich Przedsiębiorstw PeS. Rozegrane zostały już pierwsze spotkania. „PKS-owcy" Białostoczyzny w pierwszym meczu pokonali swych kolegów z województwa olsztyńskiego 4:1. Następnym przeciwnikiem będzie reprezentacja woj. warszawskiego, oparta na III-ligowym Mazurze Karcznew. W naszych barwach wystąpi kilku zawodników LKS-u i Supraśl. Spotkanie rozegrane zostanie w niedzielę tj. 8 bm. na Stadionie Supraślanki w Supraślu. Początek o godz. 15.30.

Natomiast w Olecku na Stadionie Miejskim rozegrane się w sobotę o godz. 12 dwudniowa wojewódzka spartakiada rolników Zw. Zaw. Pracowników Państwowych i Spółdzielczych. W programie rozgrywki w piłce siatkowej, nożnej, kometce, zawody lekkoatletyczne, w pływaniu i strzelaniu. (Let)

Komunikat MO

Organa MO poszukują **JANUSZA MATUKIEWICZA**, syna Fabiana i Anny z domu Grzyb, urodzonego 17 kwietnia 1948 r. w Wiznówce (ZSRR), zam. Sokółka, ul. Kryńska nr 24.

RYSOPIS: wzrost 178 cm, postawa wysmukła, włosy czarne krótko strzyżone do góry, twarz podłużna, cera ciemna, czoło wysokie, oczy brunatne, brwi łukowe czarne, nos średni (garbaty), usta cienkie, zęby średnie odstające, uszy średnie — grube. Brak w uzębieniu.

Wymienionej jest poszukiwany w celu odbycia w dniu 20 kwietnia br. w wyznaczonym przez Sąd Wojewódzki Wydział Karny w Białymstoku.

Osoby, które wiedzą o miejscu pobytu poszukiwanego — proszone są o powiadomienie osobiście lub listownie Komendy Powiatowej MO w Sokółce lub Powiatowej Jednostki Milicji Obywatelskiej.

Ostrzega się, że za udzielanie poszukiwanemu grozi kara więzienia do lat pięciu.

Z powodu zgonu

Stanisława Słowikowskiego

pracownika MHD Art. Spożywczymi w Białymstoku wyrazy głębokiego współczucia

ŻONIE I DZIECIOM

składają

Dyrekcja i pracownicy

k 1348-1

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Obuwiem w Białymstoku

ZAWIADAMIA O ZMIANIE NR TELEFONÓW:

26-73 sekretariat dyrektora WPHOb.

33-90 centrala

33-89 „

33-89 „

k 1346-1

KOMUNIKATY

KURSY ZAWODOWE na kat. II i I oraz III dla kandydatów na kierowców zawodowych organizuje w **Białymstoku Polski Związek Motorowy.**

Zajęcia na kursach rozpoczynają się w środę, dnia 11. VIII. 1965 r. w Ośrodku Szkoleniowym przy, ul. Waryńskiego 24, tel. 47-43, o godz. 17.

Są jeszcze wolne miejsca na kursie amatorskim samochodowo-motocyklowym. k 1346-0

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Lipsku pow. dąbrowski, ogłasza **przetarg** na dokończenie budowy pawilonu sklepowego T-24 w Lipsku.

Do przetargu mogą przystąpić instytucje państwowe i osoby prywatne. Zastrzega się prawo wyboru wykonawcy.

Kosztorysy do wglądu w biurze GS. Termin przetargu **w dniu 25. VIII. 1965 r.** w biurze GS w Lipsku o godz. 10 . k 1341-1

Zakłady Pralnicze „Femina" Spółdzielnia Pracy w Białymstoku zatrudnią natychmiast **KIEROWNIKA TECHNICZNEGO.** Wymagane co najmniej wykształcenie średnie techniczne lub chemiczne oraz kilkuletnia praktyka na stanowiskach kierowniczych. Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze Sp-ni, ul. Starobojarska 25 (tel. 72-61). k 1344-1

Każdą ilość **MURARZY, 2 MALARZY, 2 ZDUNÓW** oraz **10 ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH** na terenie pow. bielskiego oraz Hajnówki — zatrudni natychmiast **Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane** w Bielsku Podlaskim.

Warunki płacy zgodnie z Układem Pracy w Budownictwie. Zgłaszać się w MPR-B Bielsk Podlaski, ul. Kazimierzowska 13 lub Grupa Robót w Hajnówce, ul. Wyzwolenia 23. 1342-00

10 PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH do prac przeładunkowych zatrudni natychmiast **Robotnicza Spółdzielnia Pracy Przeładunkowo-Transportowa „Współpraca"**, Oddział w **Białymstoku**, ul. Mazowiecka 6.

Wynagrodzenie dobre. k 1350-1

TECHNIKA kontroli technicznej z wykształceniem średnim technicznym o specjalności technik-garbarz — zatrudni od zaraz **Białostockie Przedsiębiorstwo Obrotu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi w Białymstoku.**

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu, Białystok, ul. Włókiennicza 16. k 1347-1

2 GARMAŻERÓW z praktyką zatrudni natychmiast **Centrala Rybna w Białymstoku**, ul. Szosa Żółtkowska 47.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. k 1345-1

KIEROWNIKA ZAKŁADU I KIEROWNIKA DZIAŁU HANDLOWEGO zatrudni natychmiast **Zakład Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego i Runa Leśnego w Zambrowie** Wojewódzkiego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Wymagane wykształcenie: dla kierownika zakładu wyższe ekonomiczne, kierownika handlowego średnie z długoletnią praktyką handlową.

Warunki pracy i płacy do omówienia w dziale kadr WZGS Białystok. k 1354-1

RZECZY DZIWNE I CIEKAWE

NIE CZYTAJĄ!

Jak podaje prasa francuska, na 10 dzieci w wieku od 6 do 14 lat dziewięcioro — poza obowiązującą lekturą szkolną — w ogóle nie czytuje książek. Winę za to ponoszą zarówno rodzice (58 proc. rodziców nie czyta nic poza gazetą), jak i bardzo mała ilość bibliotek przeznaczonych dla dzieci.

GENUA CZY CALVI?

Gdzie urodził się Krzysztof Kolumb? Genueńczycy twierdzą, że w ich mieście, stara tradycja jednak mówi, że w Calvi na Korsyce. Jeden ze starych domów opatrzony jest nawet specjalną tablicą z napisem, że tu ujrzał światło dzienne odkrywca Ameryki.

Dodajmy, że w 1794 roku właśnie w Calvi (podczas zdobywania przez Anglików cytadeli) pewien brytyjski kapitan został ranny i utracił oko. Był to słynny w przyszłości admirał Nelson.

NAUKA JĘZYKÓW DLA NIEWIDOMYCH

Korespondencyjne kursy języka angielskiego dla niewidomych zorganizowane zostały ostatnio przez Bibliotekę Amerykańską w Paryżu. Skrypty pisane alfabetem Braille'a uzupełnione są ćwiczeniami praktycznymi, nagranymi na taśmach magnetofonowych.

NAŚLADOWNICTWO POŻĄDANE

Zachodnia firma, specjalizująca się w produkcji mebli dla dzieci: „Baby-relax", wypuściła nowość: — uniwersalny stół dziecięcy ze sztucznego tworzywa, który można dowolnie przekształcać na stół do zabawy i stół do posiłków. Stół ten uzupełniony jest ruchomym siedzeniem.

WODNY SKUTER

Wynaleziony ostatnio wodny skuter robi wprawdzie zaledwie 10 kilometrów na godzinę, ale ponieważ jest bardzo stabilny, można uczepić się go i pozwolić się ciągnąć w wodzie — będzie mógł być używany dla ratowania pływaków, znajdujących się w opałach.

DLA NIEMOWLĘCIA — BUTELKA

Naturalne karmienie niemowląt piersią ponoć zanika w Europie i Ameryce i dziś 90 dzieci na 100 karmionych jest z butelki. Stanowi to — jak twierdzą psychiatrzy i pediatrzy — powód wielu „kompleksów" i niedyspozycji, szczególnie żołądkowych, u niemowląt. Współczesne kobiety są jednak zbyt zajęte i zmęczone, by karmić swe dzieci tradycyjnie.

MAGAZYNEK

SAŁATKA SPORTOWA

PIERWSI OD KOŃCA

W jesieni Anglia będzie świadkiem wielkiego spotkania piłkarskiego. Mecz rozegrają drużyny St. Giles i Hillington Works Poole. Spodziewane jest 30 tysięcy widzów, a walka będzie szła o tytuł... najgorszej drużyny brytyjskiej. Obie drużyny zajmują ostatnie miejsca w trzecich ligach, nie mając ani jednego punktu na swoim koncie. St. Giles ma stosunek bramek 11:151 na swoją niekorzyść, a jej przeciwnicy 27:269.

LEPIEJ NIŻ BRUMEL

W Filadelfii odbyły się zawody psów sportowych, w których zwyciężył pies Apollo, a jego właściciel Stuart Klein dostał nagrodę 1000 dolarów. W skoku wzwyż — po ścianie — pies uzyskał 3 metry 2 centymetry i rzucił dyskiem (!) na odległość 448 centymetrów.

187 TYSIĘCY PIŁKARZY

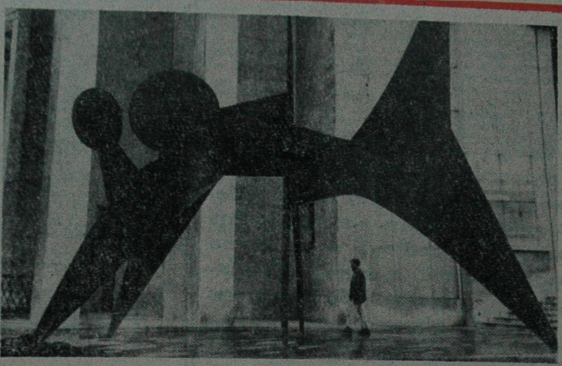
W tym roku ilość zarejestrowanych piłkarzy zwiększyła się na Węgrzech o 20 tysięcy i wynosi w tej chwili 187 tysięcy. Niepokój węgierskich władz piłkarskich budzi jednak fakt, że w tym roku z różnych przyczyn dyscyplinarnych wykluczono z klubów blisko 300 zawodników, a 13 tysięcy piłkarzy zmieniło barwy klubowe — prawie co 15 zawodnik przeszedł ze swojego klubu do innego.

CO NAJCHĘTNIEJ SIĘ OGLĄDA

W związku z wprowadzeniem drugiego programu telewizyjnego w NRF, który ma charakter rozrywkowo-sportowy, przeprowadzono ankietę wśród telewidzów na temat najchętniej oglądanych widowisk sportowych. Otóż największą ilość głosów — 64 tysiące — otrzymała jazda figurowa na lodzie, 55 tysięcy głosów — piłka nożna, 48 tysięcy — lekkoatletyka, a piłka ręczna i narciarstwo 46 tysięcy głosów.

MASZYNOWY NAPASTNIK

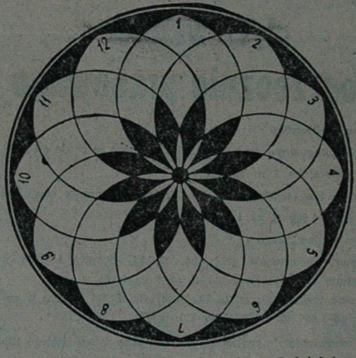
Trener angielskiej drużyny piłkarskiej FC Blackpool, Alex Wilson, opatentował „piłkarską katapultę". Jest to urządzenie, wyrzucające w określonym kierunku i z siłą, która można dowolnie regulować, dwie do czterech piłek na minutę. Przyrząd ten używany jest dla szkolenia bramkarzy.



W Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Paryżu otwarta została w lipcu br. wystawa rzeźb znanego amerykańskiego artysty, Aleksandra Caldera. Największe z rzeźb, sporządzonych z metalu, nie zmieściły się w salach wystawowych, zostały więc umieszczone przed wejściem do budynku muzeum. Fot. — CAF



Haworsja (Haworthia fasciata)



ROZETKA SYLABOWA

PRAWOSKOŚNIE: 1) ten, który pracuje na czyjeś utrzymanie, 2) szkodnik podgryzający korzenie roślin, 3) naturalista, ale bardziej swojsko, 4) cząstka zagajnika, 5) krewniak sasanki, 6) może być od wynagrodzeń, 7) parobek albo szeregowiec w dawnym wojsku polskim, 8) pośredni podział jądra komórkowego, 9) krzew o smacznych owocach, 10) rzadkie imię żeńskie, 11) torebka zawierająca dodatek do figi, 12) służy do przechowywania żywności.

LEWOSKOŚNIE: 1) mieszkanka Izraela, 2) staropolska babka, 3) prawdziwego — poznajemy w biedzie, 4) zalążek, pierwocina, 5) komórka o pojedyńczej liczbie chromosomów, 6) okolica położona nad brzegami Wisły, 7) beznoga jaszczurka podobna do węża, 8) znany piosenkarz polski, 9) zakuta głowa, 10) imię autorki powieści „Nad Niemnem", 11) to samo, co basetla, 12) koleżanka papilota.

„MARIA"

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem redakcji (Białystok, ul. Wesołowskiego 1) z zaznaczeniem na kopertach: „Rozetka sylabowa".

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nru 168 nagrody otrzymują: Bogumił Bekier z Białegostoku, Lubomira Święczkowska z Zambrowa, Janusz Pankiewicz z Białegostoku, Barbara Moniuszko ze Szczuczyna i Stanisława Rutkowska z Suwałk.



ODPOCZYNEK ŁABĘDZI Fot. Z. K

88

JAMES HADLEY CHASE

PUŁAPKA

PRZEKŁAD KAROL STRUG

— Przypuszczam, że były to zwłoki Franka Millera — powiedziałem. — Z jakichś względów Jefferson usiłował udawać przede mną, że jest Millerem.

— Dlaczego miałby to robić?

— Nie wiem.

W dalszym ciągu czułem dotkliwy ból głowy.

— Jeśli nie ma pan nic przeciwko temu — odezwałem się — pójdę teraz do łóżka. Czuję się nieszczególnie.

— Wygląda pan na zmaltretowanego — odpowiedział inspektor. — Niech mi pan opisze jeszcze szybko tego Wonga.

— Dla mnie wygląda on tak, jak każdy Chińczyk; krępy i opasły, ciągle uśmiechnięty.

MacCharty zwrócił się do sierżanta Hamisha:

— Niech pan weźmie tylu ludzi, ilu pan chce i niech pan przeszuka stare miasto. — Do mnie zaś powiedział: — A więc dobrze, Ryan, idź pan do łóżka. Dalszy ciąg sprawy może pan spokojnie zostawić nam.

Wsiadłem do Packarda i pojechałem do hotelu „Repulse Bay". Byłem zmęczony i czułem się tak, jakbym się postarzał o kilka przynajmniej lat. Mój pokój był na czwartym piętrze. Łóżko znajdowało się w małej niszy, było przysłonięte. Odsunąłem parawan i wtedy zobaczyłem ją. Leżała na łóżku, w wieczorowej sukni przetykanej srebrnymi nitkami.

Stella Kelling. Najpiękniejsza kobieta Hong-Kongu. Przynajmniej w moich oczach. W czasie, kiedy ją obserwowałem, otworzyła oczy i spojrzała na mnie. Poderwała się nagle i spuściła swe długie nogi poza krawędź łóżka.

89

— Niech pan wybaczy — powiedziała, uśmiechając się — nie chciałam tutaj zasnąć.

— Czy długo już jest pani tutaj? — Usiadłem na krześle i przyglądałem się jak wkładała pantofle.

— Od dziesiątej. Bałam się o pana.

Zanim mogłem cokolwiek powiedzieć, z ust Stelli wyrwały się pytania:

— Co się z panem wczoraj stało? O mało co nie spóźniłam się na prom. Dlaczego nie czekał pan na mnie?...

— Zostałem zatrzymany. — Zgadzało się to z prawdą. Przypomniała mi się przygoda przy wodospadzie i polowaniu na mnie, jak na zająca.

— Teraz chciałbym ja o coś panią zapytać? — Czy był to pani pomysł, że powinienem pojechać do wodospadu?

Stella usiadła na oparciu drugiego fotela.

— Mój pomysł? Jak pan to sobie wyobraża?

— Czy wtedy, kiedy zaproponowała mi pani, że powinienem zobaczyć wodospad, nię zachęcił pani ktoś do tego?

Zmarszczyła brwi i popatrzyła na mnie.

— Nie wiem, dlaczego pan o to zapytuje. Mój brat powiedział, że powinnam pana zaprosić, aby nie czuł się pan tutaj samotny.

— Czy to jest pani brat? — zapytałem.

Skierowała wzrok na bok, potem popatrzyła na mnie i powiedziała:

— Stawia pan niezwykłe pytania. Co pana do tego skłania?

— Między wami nie ma żadnego podobieństwa. A poza tym wydaje mi się dziwne, aby akurat taka kobieta jak pani mieszkała razem ze swoim bratem.

Stella na moment zawahała się, potem potrząsnęła ramionami.

— Nie, on nie jest moim bratem. Znam go zaledwie od kilku miesięcy. Dawno już żałuję, że go spotkałam.

— Gdzie go pani poznała?

— W Singapurze. Byłam tam tancerką w nocnym klubie. Pochodzę z Nowego Jorku. Klub zbankrutował — nie dostałam pieniędzy. Wtedy zjawił się Harry, a ja byłam taka samotna... Miał pieniądze i był bezsprzecznie elegancki. Tak więc przeprowadziłam się do jego domu

90

i przeżyłam z nim przyjemne chwile, aż do czasu kiedy ludzie zaczęli o tym mówić. Wtedy zdecydowałam się wyjechać do domu. Harry nie chciał mi dać jednak pieniędzy. Nieoczekiwanie i nagle miał wyjechać do Hong-Kongu. Postarał się dla mnie o fałszywy paszport. Wyjechaliśmy jako rodzeństwo — brat i siostra. Teraz Stella popatrzyła na mnie szczerze, mówiąc dalej: — Chcę teraz wrócić do Ameryki, za każdą cenę. Czy w związku z tym może mi pan pożyczyć pieniędzy? Oddam je panu po kilku miesiącach.

— Tak dużo pieniędzy nigdy pani nie pożyczę.

— Jeśli przykłada pan do tego wagę, moglibyśmy pojechać razem. — Z wymuszonym uśmiechem spojrzała na mnie, mówiąc: — Rozumie pan co mam na myśli? — dodała.

— Muszę się czegoś napić — powiedziałem. — Czy pani też się napije?

Potrząsnęła głową.

— Niech pan nie wpuszcza tutaj nikogo! Nikt nie może wiedzieć, że jestem u pana.

— Portier nocny wie chyba o tym. Przecież wpuścił panią tutaj.

— Nie. Postarałam się o numer pana pokoju i sama wzięłam klucz z recepcji. Portier drzemał w fotelu.

— Czego się pani boi?

— Niczego się nie boję. Po prostu chcę stąd odjechać. Chcę wrócić do domu!

— Skąd ten nagły pośpiech?

Popatrzyła na mnie niezdecydowana.

— Czy musi pan tak wiele pytać — Nelson. Lepiej niech mi pan powie, pożyczy mi pan pieniędzy czy nie. Powiedziałam już przecież, że jestem gotowa zaakceptować każde żądanie, które mi pan postawi. Nie wystarczy to panu?

— Pomogę pani, jeśli powie mi pani wszystko o Harry Kellingu. Wszystko, co pani wie o nim.

Obserwowałem, jak walczyła ze sobą, wahała się. Wreszcie zaczęła mówić.

(Ciąg dalszy nastąpi)